SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 16 sierpnia 1951 r. Nr 194 (402) B Cena 15 gr

14. VIII NA ZLOCIE

W dniu 14.VIII odbyło się spotkanie polskich murarzy z murarzami Union-Bau, pracującymi przy budowie szkoły w Karlshorst. Warszawscy przodownicy pracy tow. tow. Szarlińska i Skórzyński demonstrowali metody stosowane w budownictwie polskim.

W tym samym dniu młodzież amerykańska, przybyła na Zlot, spotkała się z młodzieżą bohaterskiej Korei.

W imieniu młodych Koreańczyków przemówił Kim Uk-din, opowiadając młodym Amerykanom o walce ludu koreańskiego przeciwko imperialistycznym najeźdźcom. Dziewczęta i chłopcy amerykańscy uczcili pamięć swych poległych koreańskich towarzyszy chwilą milczenia. Potem rozległy się okrzyki na cześć bohaterskiego narodu koreańskiego i Kim Ir-sena.

Dzień 14.VIII na XI Akademickich Mistrzostwach Świata był szczęśliwym dniem dla polskich sportowców.

Polacy odnieśli kilka pięknych sukcesów. Wioślarze zdobyli nowy złoty medal w biegu dwójek ze sternikiem. Dobrze spisali się również kolarze, którzy w wyścigu drużynowe akademickie mistrzostwo świata zajęli drugie miejsce. Trzeci sukces — to zdobycie przez Polaka Wajnberga brązowego medalu w trójskoku. Tak jak w poprzednich dniach, tak również we wtorek dużą ilość złotych medali zdobyli lekkoatleci i gimnastyczki radzieckie.

„Helgoland nigdy nie będzie poligonem i bazą imperialistów"

— mówią młodzi bohaterowie walki o przywrócenie życia na niemieckiej wyspie

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych")

Pośród setek tysięcy młodzieży z całego świata, przybyłej na Zlot do Berlina, znajduje się również pięciu bohaterskich młodych Niemców, którzy czynnie zaprotestowali przeciwko zamienieniu niemieckiej wyspy Helgoland w poligon lotnictwa angielskiego, w bazę wypadową przeciwko pokojowi miłującym narodom Europy, ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Tych pięciu młodych Niemców zorganizowało wyprawę na Helgoland z zamiarem przywrócenia życia na bombardowanej wciąż wyspie. O wyprawie tej — jednej z cztrech, które się dotychczas odbyły, opowiedzieli niemieccy przyjaciele delegatom młodzieży polskiej.

Wyspa Helgoland zamyka wejście do portu w Hamburgu. Wyspa Helgoland jest częścią ziemi niemieckiej. Była tam stacja ratunkowa, która niosła pomoc znajdującym się na morzu statkom i kutrom rybackim. Była tam latarnia morska, której światła wskazywały statkom drogę do portu. Mieszkało tam — ponad 2 tysiące rybaków.

Od wielu miesięcy na Helgolandzie nie ma już nic. Wszystkie ślady życia wymiotły stamtąd brytyjskie bombowce, które każdego dnia i każdej nocy bombardują wyspę — obecny poligon lotnictwa brytyjskiego — wzorcowy cel imperialistycznych piratów powietrznych, szykujących się do nowej wojny. Tysiące lejów po ciężkich bombach lotniczych, gruzy domów mieszkalnych, rozrzucone kości z grobów miejscowego cmentarza — oto jak dziś wygląda Helgoland.

Lecz był już na Helgolandzie dzień, kiedy po raz pierwszy od wielu miesięcy widać było powiewające na latarni morskiej trzy flagi — niemiecką, helgolandzką i błękitną z białym gołębiem pokoju. **Było to w pobliżu dnia 23 lutego 1951 roku.**

Najmłodszą z całej piątki jest **Maria Bruhn** — ma lat 16, jasne włosy, oczy niebieskie i stale uśmiech na twarzy. Ona i czterech jej towarzyszy opowiedziała nam o tym, jak postępowa młodzież niemiecka broni swej wyspy, części niemieckiej ziemi, przed tymi, którzy przygotowując nową wojnę wygnali życie z Helgolandu.

Dlaczego właśnie Helgoland?

„Imperialiści brytyjscy, wybierając Helgoland za cel swoich ćwiczeń wojskowych — mówi 22-letni **Kurt Mutz** FDJ-towiec z Hamburga, gdzie pracował do niedawna jako urzędnik handlowy — **potraktowali go jako poligon do prowadzenia próbnych nalotów na Berlin, Warszawę, Moskwę i stolice innych krajów Europy środkowej i wschodniej.** Helgoland bowiem leży na drodze lotniczej, wiodącej z wysp brytyjskich do tych krajów. Helgoland jest bardzo dobrym punktem orientacyjnym, dobrą szkołą dla piratów powietrznych w przygotowywanej wojnie światowej".

„A przecież — ciągnie dalej Kurt — w żadnej umowie międzynarodowej nie jest powiedziane, że Amerykanie mogą wykorzystywać i niszczyć ziemię niemiecką dla ćwiczeń wojskowych".

Pierwsza wyprawa na wyspę

Ralf Tille ma 19 lat. Wygląda jednak jeszcze młodziej. Z zawodu Ralf jest robotnikiem gazowni w Hamburgu podobnie jak i jego ojciec. Ralf jednak od dwóch lat jest bez pracy. Pochodzi z Hannoweru, gdzie od 1946 roku należy do FDJ. Opowiada on o pierwszej wyprawie grupy niemieckich bojowników o pokój na Helgoland, o wyprawie, w której sam brał udział.

„O sprawie Helgolandu dowie działem się od znajomego. Zrozumiałem, że obrona wyspy to obrona pokoju. Helgoland bowiem, od chwili kiedy zaczęły nań padać angielskie bomby, stał się ośrodkiem przygotowań do nowej wojny. Wraz z kilku towarzyszami wyjechałem do Hamburga. Postanowiliśmy, że pojedziemy na Helgoland i tam zostaniemy.

Wieczorem dnia 22 lutego br. wszystko było gotowe. Na morzu sztorm, silny wiatr i duża fala. Taka jednak pogoda wydawała się nam najlepsza, aby zmylić czujność posterunków policji, strzegących gęsto przejazdu na wyspę.

Był już ranek, kiedy przemoknięci i zmęczeni ujrzeliśmy wyspę. Od razu rzuciły nam się w oczy ogromne zniszczenia i pustka. **Jedyna ocalała budowlą był stary bunkier lotniczy, lecz i w nim wszystko było zniszczone.** Tu jednak postanowiliśmy założyć nasz dom.

Wbrew bombardowaniom zatknęli nad Helgolandem flagę pokoju

W tym czasie kiedy zajęci byliśmy urządzaniem się, od strony Anglii nadleciał angielski bombowiec. Samolot zrzucił 4 bomby — i jak nam się wydawało — odleciał. Wrócił jednak niebawem i z wysokości 250 metrów ostrzelał nas kilkakrotnie z broni pokładowej, na szczęście niecelnie.

Tego samego dnia weszliśmy na wieżę i zawiesiliśmy na niej trzy flagi: niemiecką, helgolandzką i flagę pokoju — błękitną z białym gołębiem.

Uporządkowaliśmy i zagospodarowaliśmy się w naszym mieszkaniu — bunkrze. Przystąpiliśmy do pracy na wyspie. Bombardowania nie ustawały. Tak było przez cztery dni do 27 lutego.

„Wizyta" niemieckich pałkarzy pod eskortą Anglików

Byliśmy właśnie zajęci robotami porządkowymi, kiedy usłyszeliśmy warkot łodzi motorowej. Była to łódź policyjna. Udało się nam zatrzasnąć drzwi przed nosem nadchodzących milicjantów niemieckich, których prowadziło dwóch oficerów brytyjskich. Policjanci wołali, że nasz pobyt na wyspie jest przestępstwem. Odpowiedzieliśmy im, że **Helgoland jest częścią Niemiec i nie ma jeszcze takiego prawa, które by zabraniało Niemcom swobodnego poruszania się w swoim kraju.** To był argument, który zachodnio - niemieckim pałkarzom zamknął usta.

Wówczas odezwał się komendant angielski — **Licham.** Zagroził nam groźnie. „Rozmowa" nasza przy zamkniętych drzwiach trwała przeszło dwie godziny. W pewnej chwili jeden z Anglików powiedział, żebyśmy wydelegowali kogoś spośród nas do pertraktacji.

„Jeżeli chcecie z nami rozmawiać, odeślijcie policjantów" — odpowiedzieliśmy. Policjanci niemieccy odeszli. Jeden z naszych towarzyszy **Otto Zielsdorf** wyszedł z bunkra. Nie zdążył jednak nic powiedzieć, bo policjanci wyskoczyli z ukrycia i nałożyli mu kajdanki. Po pewnym czasie usłyszeliśmy słowa: Wychodźcie natychmiast! Podrzwiami założyliśmy dynamit. Jeżeli nie wyjdziecie, wysadzimy drzwi.

Widzieliśmy, że dalszy opór nie na wiele się przyda. Wyszliśmy z bunkra. **W naszych oczach policjanci zniszczyli wszystkie nasze zapasy żywności i zdarli flagi z wieży.**

Więzienie to koniec wyprawy — ale nie koniec walki o wyspę

W policyjnej łodzi odesłano nas do portu Bumsbüttelgoog u ujścia Elby. Stamtąd karetką więzienną — do więzienia w Itzehore, a następnie do więzienia karnego w Lubece. Przez 7 dni badani byliśmy jak najgorsi przestępcy przez sędziego śledczego, który właśnie niewiedział nam, że proces nasz odbędzie się 16 marca.

W więzieniu jedynym naszym pożywieniem było 25 dkg. chleba i trochę margaryny i marmelady z marchwi. Niektórzy z nas zaczęli puchnąć z głodu.

Nadszedł pierwszy dzień rozprawy sądowej. Pierwszym pytaniem było: „Czy przyznajecie się do winy?". Wówczas kierownik naszej grupy **Hans Peter Goettsche**, student Akademii Sztuk Pięknych — rzeźbiarz — odpowiedział za nas wszystkich: **„Walka o pokój nie jest przestępstwem". Skazani zostaliśmy na trzy miesiące więzienia.**

Ralf Tille kończy swoje opowiadanie: **„Z Lubeki od razu wróciliśmy do Hamburga i przystąpiliśmy do pracy nad przygotowaniem nowej wyprawy na Helgoland. Wyprawę tych było już dotąd cztery.**

Przed III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój ślubowaliśmy: zobowiązanie w Hamburgu, że nigdy Helgoland — niemiecka wyspa — nie będzie poligonem i bazą dla imperialistów".

Z tym pięknym zobowiązaniem młodzi bohaterowie walki o Helgoland przybyli do Berlina na Zlot.

STANISŁAW KOZŁOWSKI



Gorącym uściskiem witają się nowe Niemcy i nowa Polska. I chociaż Max Reimann ma za sobą niezliczone walki o sprawę pokoju i socjalizmu, a mała polska harcerka dopiero wkracza na drogę życia, chociaż on ma już siwe skronie, a ona nie więcej niż dwanaście lat — w te sierpniowe dni, w Berlinie — oboje opromienia blask młodości i braterstwa.

Młodzi agitatorzy wiejscy i ZMP-owskie posterunki kontrolne pomagają w skupie zboża

(Korespondencja własna)

ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana na wsi pomagają chłopom w skupie zboża. Młodzi agitatorzy nadal prowadzą na wsi pracę, wyjaśniającą chłopom znaczenie skupu, a posterunki kontrolne ZMP pilnują sprawnej działalności młocarni SOM i porządku na punktach skupu.

Ponad 2000 młodzieży wiejskiej woj. katowickiego wzięło udział w doręczaniu chłopom zawiadomień o wysokości zobowiązań w skupie zboża.

Wręczając zawiadomienie o wysokości zobowiązania, chłopcy i dziewczęta wyjaśniali zasady obliczenia zobowiązań, odpowiadali na zadawane pytania i wyjaśniali znaczenie planowego skupu dla wsi i dla całej gospodarki kraju. **W pow. będzińskim** działa na wsi **58 zetempowskich agitatorów skupu zboża, w pow. zawierciańskim 70-ciu.**

Na terenie woj. zielonogórskiego niezwykłe ożywienie panuje wśród zetempowskich posterunków kontrolnych, które pilnują należytego przebiegu omłotów, sprawiedliwego obliczenia zobowiązań zbożowych itp.

W gm. Wilkowo, pow. Świebodzin zetempowski posterunek kontrolny doniósł o wadliwym obliczeniu zobowiązań sprzedaży zboża na skup. W gminie tej, wbrew obowiązującym przepisom, wliczono powierzchnię upraw kontraktowanych w ogólną powierzchnię gospodarstwa, która służyła za podstawę do obliczenia wysokości zobowiązania na skup. **W gm. Turzyn pow Sulęcin** stwierdzono brak części zamiennych oraz niedokładny remont młocarni co hamuje omłoty. Braki wykryte przez posterunki kontrolne ZMP są natychmiast usuwane.

WOJSKO — CHŁOPOM



Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego pomagają chłopom z Nowego Kazunia (woj. warszawskie) w omłotach.

Na zlotowych wieczornicach i zabawach

„Bawimy się wesoło, jak na Zlocie"

Gwarno i wesoło jest na ulicach i placach Berlina, w jego salach koncertowych i teatralnych. Z radością obchodzą delegaci 101 krajów swoje spotkanie w Berlinie, możliwość wymiany doświadczeń zdobytych w walce o pokój, z radością manifestują swą wolę walki o pokrzyżowanie planów podżegaczy wojennych, swoją przyjaźń zrodzoną w tej wspólnej walce.

Zlot w Berlinie — wielkie święto młodzieży całego świata jest i naszym świętem, radosnym świętem. W całym kraju odbywają się festyny pokoju, zabawy, wieczornice.

Świetlicę robotniczej spółdzielni pracy **„Przełom" w Lublinie** szczelnie wypełniła młodzież. Przyszło także wielu starszych. **Przybyli na wieczór artystyczny zorganizowany przez młodzież spółdzielni dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.**

„...W marszu po szczęście, pokój i radość
zgodnie nasz dźwięczy krok..."

Przez otwarte okna słowa pieśni rozchodzą się daleko.

Kol. **Weronika Dawidek** szczegółowo omawia znaczenie Zlotu w walce o utrwalenie pokoju i wzmocnienie braterskich więzów, łączących młodzież całego świata.

Po chwili, na scenę wbiega kol. **Genowefa Reszko,** tańcząc z zapałem kozaka. Potem śpiewa chór. Zebrani gorąco oklaskują wiązankę pieśni ludowych. I znów taniec i znów śpiew. Szczególnie podobał się wszystkim krakowiak, odtańczony przez zespół w strojach ludowych.

Po skończonej wieczornicy młodzież i starsi, rozmawiając o Zlocie, powoli rozchodzili się do domów. „Pragnęlibyśmy być razem z naszymi delegatami w Berlinie" — mówi z uśmiechem kol. **Janina Balow.** — „Po ich powrocie urządzimy jeszcze nie jedną taką wieczornicę, a oni opowiedzą nam o swoich wrażeniach z Berlina".

M. GAWDZIK

* * *

Młodzież **„Czerwonego Widzewa"** przybyła bardzo licznie na zabawę zlotową zorganizowaną przez **Zarząd Dzielnicowy ZMP.**

Większość dziewcząt i chłopców jest z „bawełny", są jednak także metalowcy „Wi-Fa-My", budowniczowie magazynów, uczennice ze szkoły pielęgniarskiej, a przede wszystkim żołnierze z pobliskiej jednostki.

Atrakcją wieczoru są występy wojskowego zespołu artystycznego.

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, gdy orkiestra wojskowa gra hymn ŚFMD. „Nasza pieśń, śpiewana tutaj w Łodzi, jest równie mocna, jak i ta śpiewana w Berlinie" — mówi prządka z ZPB im. 1 Maja, kol. **Krajewska — „z tą tylko różnicą, że tam śpiewano ją w 100 różnych językach".**

A potem tańce... Bawią się młodzi żołnierze, robotnicy. Czerwień krawatów zetempowskich miesza się z zielenią mundurów wojskowych migają niebieskie wstążeczki na piersiach chłopców i dziewcząt.

„Bawimy się przecież tak samo, jak na Zlocie" — mówi młody podoficer kol. **Wyżkowski.** — **„Jest się z czego cieszyć".** I na tej zabawie, przeplatanej występami artystycznymi i migawkami ze Zlotu, bawi się młodzież Widzewa do późnego wieczora.

J. PILICHOWSKI

W VI rocznicę wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką



Dnia 15 sierpnia naród koreański, który pod kierownictwem Kim Ir-sena, bohatersko walczy o wolność i niepodległość przeciwko zjednoczonym siłom reakcji, obchodzi święto wyzwolenia.

Artykuł o bohaterskiej walce narodu koreańskiego zamieszczamy na stronie 2-ej.

Artykuł o bohaterskiej walce narodu koreańskiego zamieszczamy na stronie 2-ej.

Stanowisko delegacji amerykańskiej w dalszym ciągu utrudnia porozumienie w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej

Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 14 bm. odbyło się 24 posiedzenie parlamentariuszy, prowadzących w Kaesongu rokowania w sprawie rozejmu w Korei.

Na posiedzeniu przewodniczący delegacji koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich generał **Nam Ir** odrzucił ponownie z całą stanowczością niedorzeczne żądanie delegacji amerykańskiej, która przesadzając przewagę amerykańskich sił lotniczych i morskich, domaga się ustalenia linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej na północ od 38 równoleżnika pod pretekstem konieczności zajęcia „pozycji obronnych".

Generał Nam Ir oświadczył, że dopóki strona amerykańska będzie się upierała przy swym niedorzecznym żądaniu i dopóki będzie odmawiała dyskusji nad słuszną i rozsądną propozycją strony koreańsko - chińskiej, a mianowicie, by linia demarkacyjna wytyczona została na 38 równoleżniku, rokowania nie będą mogły wyjść z impasu Jeśli strona amerykańska chce okazać istotną szczerość w rokowaniach rozejmowych i dąży szczerze do wyjścia w impasu, to musi przede wszystkim zrezygnować z niedorzecznego żądania ustalenia linii demarkacyjnej na północ od 38 równoleżnika.

*

W komunikacie ogłoszonym 14 sierpnia w **Phenianie** dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi:

Oddziały koreańskiej armii ludowej wraz z oddziałami chińskich ochotników odpierają pomyślnie na poszczególnych odcinkach frontu ataki nieprzyjaciela i zadają wojskom interwentów amerykańsko - angielskim i wojskom lisynmanowskim znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Naród polski sercem i ofiarną pracą łączy się z walczącą o wolność Koreą

Depesze z okazji Święta Wyzwolenia narodu koreańskiego przez Armię Radziecką

Jego Ekscelencja
Pan KIM DU-BON
Przewodniczący Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej

W dniu Święta Wyzwolenia narodu koreańskiego przez Armię Radziecką spod jarzma imperialistycznego przesyłam Panu, Panie Przewodniczący, i narodowi koreańskiemu jak najgorętsze pozdrowienia od narodu polskiego i od siebie osobiście.

Potworne zbrodnie imperialistycznych agresorów, popełniane na narodzie koreańskim, wywołują oburzenie narodu polskiego i wszystkich narodów miłujących wolność i pokój. **Bohaterska walka Korei przeciw barbarzyńskiemu najeźdźcy, walka, w której agresor mimo swej przewagi technicznej ponosi olbrzymie straty, mobilizuje dziś wszystkie ludy przeciw zbrodniczym zakusom imperialistów, zmierzających do wywołania nowej wojny, do podboju świata. Z jeszcze większą stanowczością zwierają się i rosną szeregi obrońców pokoju wokół umiłowanego przez ludzi dobrej woli wodza pokojowych sił świata, Wielkiego STALINA. Wraz z całym narodem polskim wierzę, że plany agresorów zostaną pokrzyżowane.**

Życzę narodowi koreańskiemu jak najszybszego zwycięstwa i wstąpienia na drogę pokojowej odbudowy wolnej, demokratycznej i bohaterskiej Ojczyzny.

BOLESŁAW BIERUT

* * *

Towarzysz KIM IR-SEN
Przewodniczący Gabinetu Ministrów
Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

W dniu Święta Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przesyłam Rządowi Korei i Wam, Towarzyszu Przewodniczący, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i moim własnym serdeczne życzenia zwycięstwa w wyzwoleńczej walce narodu koreańskiego oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra swego kraju.

Bohaterstwo narodu koreańskiego i jego wspaniała postawa wobec imperialistycznych wrogów jest natchnieniem dla sił postępu w całym świecie oraz wzmacnia obóz pokoju, który pod kierownictwem Związku Radzieckiego stanowi niezwyciężoną opokę przed zakusami imperialistów.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

* * *

Towarzysz PAK HEN-EN
Minister Spraw Zagranicznych
Koreańskiej Republiki Ludowo Demokratycznej

W szóstą rocznicę odzyskania niepodległości przez Koreę przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, serdeczne pozdrowienia i życzenia.

Lud Korei, spływający krwią, walczy z przemocą imperialistycznych agresorów, dając w ten sposób wielki wkład w dzieło obrony pokoju, prowadzone przez postępowe siły ludzkości pod kierownictwem Związku Radzieckiego i Wielkiego Chorążego Pokoju, JÓZEFA STALINA.

Życzę narodowi koreańskiemu dalszych sukcesów w Jego walce o wolność i jedność Korei.

Dr S. SKRZESZEWSKI

* * *

Do Centralnej Rady
Zjednoczonych Związków Zawodowych w Korei

„Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce — w imieniu ponad 4 milionów związkowców polskich przesyła Wam i całemu bohaterskiemu narodowi koreańskiemu gorące braterskie pozdrowienia z okazji 6-ej rocznicy wyzwolenia przez Armię Radziecką Waszego kraju spod jarzma japońskiego.

Zapewniamy Was, że masy pracujące Polski całym sercem i ofiarną swą pracą solidaryzują się z Wami w Waszej sprawiedliwej wojnie o niezależność Ojczyzny — w wojnie, która jest dziś symbolem walki wszystkich narodów przeciw barbarzyńskiemu imperializmowi amerykańskiemu o pokój i szczęście narodów.

Niech żyje bohaterski Naród Koreański!

Niech żyje potężny obóz pokoju z Wielkim Chorążym Pokoju — **JÓZEFEM STALINEM** na czele!"

CENTRALNA RADA ZW. ZAWODOWYCH W POLSCE

Wielki Konkurs Przedzlotowy zakończony

Wielki Konkurs Przedzlotowy już się zakończył. Mimo okresu wakacyjnego nadesłano na Konkurs 1.220 prac.

Utworów literackich nadesłano — 747, graficznych — 135, malarskich — 126, karykatur — 90, fotografii — 61, piosenek — 32 rzeźb — 17 oraz prac z zakresu sztuki ludowej — 12.

Ponad 1.200 prac nadesłanych na konkurs świadczy o dużej jego popularności zwłaszcza jeśli się uwzględni, że prace te nadesłali ludzie różnych zawodów i w różnym wieku, w większości zaś młodzież

List młodzieży niemieckiej do towarzysza Stalina

12 sierpnia wieczorem, po potężnej manifestacji młodzieży niemieckiej przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r., na placu im. Marksa-Engelsa odbyło się uroczyste zakończenie współzawodnictwa młodzieży FDJ podjętego ku czci tow. Stalina i noszącego jego imię. Do współzawodnictwa przystąpiły wszystkie okręgowe organizacje FDJ, organizując młodzież niemiecką do wzmożonej walki o pokój, do przekraczania norm i planów produkcyjnych, do studiowania teoretycznych dzieł tow. Stalina, szczególnie „Zagadnień leninizmu".

Podczas uroczystej manifestacji na placu Marksa-Engelsa przemawiali tow. tow. Walter Ulbricht i Erich Honecker. Przedstawiciele młodzieży dwóch okręgów, które zwyciężyły we współzawodnictwie: Saksonii — Anhalt w NRD oraz Nordhein — Westfalen w Niemczech Zachodnich otrzymała sztandary stalinowskie. Na zakończenie uroczystości uchwalono i wysłano do tow. STALINA list z pozdrowieniami.

Poniżej podajemy tekst listu:

Drogi Józefie Wissarionowiczu Stalin!

Miliony młodych Niemców, z których ponad milion zebrało się w Berlinie, u boku miłującej pokój młodzieży świata, przesyłają Tobie, Wielkiemu Przywódcy światowego obozu pokoju, gorące pozdrowienia.

W pierwszą rocznicę Twego historycznego telegramu, w którym postawiłeś przed niemiecką młodzieżą wielkie zadanie zbudowania zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec, Wolna Młodzież Niemiecka, podjęła zobowiązanie ku czci Wielkiego Stalina. Realizując to zobowiązanie, miliony młodych Niemców dało wyraz swojej głębokiej miłości dla Ciebie, Drogi Józefie Wissarionowiczu Stalin, i tym samym dla wielkiego socjalistycznego Związku Radzieckiego, wzmagając swą walkę o pokój.

Dzisiaj możemy Cię powiadomić, że w ramach zobowiązania noszącego Twoje imię 390.583 chłopców i dziewcząt wstąpiło do Wolnej Młodzieży Niemieckiej i Organizacji Młodych Pionierów, w wyniku czego Wolna Młodzież Niemiecka i Organizacja Młodych Pionierów jednoczy obecnie w swoich szeregach 3.591.884 chłopców i dziewcząt. W ramach tego zobowiązania 1.059.998 młodych przestudiowało Twoje wielkie dzieło „Zagadnienia leninizmu".

W 121.882 grupach agitatorów i 862.514 akcjach członkowie Wolnej Młodzieży Niemieckiej zastosowali swą wiedzę w praktyce wyjaśniając ludności, jak wielkim niebezpieczeństwem jest dla ludu niemieckiego remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Młodzież z ludowych zakładów przemysłowych i gospodarstw wiejskich, poprzez zastosowanie metod pracy radzieckich racjonalizatorów produkcji, wykonała plany w ogólnej sumie na 6.209.195 dni przed terminem.

Młodzież Niemiec Zachodnich prowadzi u boku wszystkich postępowych sił Niemiec Zachodnich odważną walkę w obronie pokoju przeciw amerykańskiemu imperializmowi i przeciw odradzającemu się imperializmowi niemieckiemu. Mimo terrorystycznego zakazu działalności Wolnej Młodzieży Niemieckiej przez żądny odwetu rząd niemieckich imperialistów z Bonn, postępowa młodzież Niemiec Zachodnich daje przykład jak należy walczyć przeciwko planom Mac Cloya, Adenauera i Schumachera, którzy chcą użyć młodzież niemiecką jako mięso armatnie w zaborczej wojnie przeciwko miłującym pokój narodom. Poważna sytuacja, która powstała na skutek zajęcia Niemiec Zachodnich przez interwencyjne oddziały amerykańskie i angielskie, przez bezczelne przeprowadzanie remilitaryzacji, zobowiązuje nas do dalszych wysiłków, aby zabezpieczyć pokój.

Dlatego dzisiaj przysięgamy Ci nigdy nie osłabnąć w walce o pokój. W tej walce jaśnieje przed nami sztandar Związku Radzieckiego. Wiemy, że darzy nas zaufaniem Wielki Stalin, który uczy nas, jak nieugięcie walczyć o sprawę ludu i zwyciężać.

Ślubujemy Ci, Drogi Józefie Wissarionowiczu Stalin, że pod kierownictwem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, pod przewodem naszego ukochanego Prezydenta Wilhelma Piecka, gotowi jesteśmy bronić pokoju do ostatniego tchu.

Niech żyje niezwyciężony Socjalistyczny Związek Radziecki, który prowadzi narody do walki o pokój!

Niech żyje mocna przyjaźń między narodem niemieckim a narodami radzieckimi!

Niech żyje nasz mądry Nauczyciel i Wódz, nasz najlepszy Przyjaciel, Wielki Stalin!

Za 4.145.839 młodych bojowników o pokój, którzy podpisali ten list z pozdrowieniami:

Centralna Rada Wolnej Młodzieży Niemieckiej

E. HONECKER
Przewodniczący

Berlin, 12.8.1951 r.

Z bagnetami przeciw pokojowi

W austriackim mieście Innsbruck panuje stan oblężenia. Oblężeni to — ponad 1.000 francuskich i angielskich delegatów na Zlot, a oblegający, to — amerykańskie władze. Podrzędne polecenia wykonują najemnicy — austriacka i francuska policja graniczna.

Gdy pociąg z delegatami przybył na granicę strefy amerykańskiej, do wagonów wskoczyli amerykańscy żołnierze i urzędnicy i rozkazali wszystkim wysiąść.

Zwrócono się do delegatów młodzieży, aby wracali do domów.

Oczywiście odmówili.

Podzielono więc delegatów na 3 grupy, otoczono je kordonami policji i ustawiono przy torze kolejowym. Późniejszymi pociągami przybyły nowe grupy młodzieży. Przetrzymano je pod strażą całą noc. Nie dano jeść ani pić. Na wszelkie prośby i pytania strażnicy odpowiadali ordynarnymi wymysłami. Delegatom nie pozwolono z nikim komunikować się.

Oto obraz ich „wolnego świata"!

Dwie dziewczynki zostały potrącone przez przejeżdżający pociąg i zostały ranne. Nie mogły się usunąć, gdyż drogę zagradzali żołnierze z bagnetami na broni. Pośród pasażerów pociągu znajdował się lekarz, ale nie pozwolono mu obejrzeć i opatrzyć dziewczynek.

Oto ich „humanizm"!

Komitet Organizacyjny Zlotu ogłosił protest przeciw brutalnemu i bezprawnemu postępowaniu władz amerykańskich.

Prześladowani delegaci nie są osamotnieni, za nimi stoją wszyscy bojownicy o pokój!

Na wieść o wydarzeniach w Innsbrucku — w dalekiej Australii Związek Zawodowy Marynarzy oświadczył, że o ile delegacja będzie nadal przetrzymywana, amerykańskie statki nie opuszczą portów australijskich.

Oto co znaczy solidarność międzynarodowa bojowników o pokój!

Salwa z karabinów przeciw młodzieży

Co dzień, co godzina na wszystkich punktach granicznych między NRD a Niemcami Zachodnimi przedzierają się setki, tysiące młodych chłopców i dziewcząt, którzy udają się na Zlot. Co dzień, co godzina w rozmaitych punktach granicznych odbywają się mniejsze i większe utarczki, a często i regularne bitwy z policją adenauerowską.

W Bawarii, koło Koburga, policja stoczyła regularną bitwę z młodzieżą. Właściwie bardziej przypominało to natarcie na strajkujących — kolby, pałki policyjne i salwy z karabinów przeciw tłumowi rzucającej pokojowe hasła młodzieży.

Agencja Reutera podaje, że na 600 młodych aresztowano 125-ciu, około 200 odstawiono pod konwojem do domów, a „z resztą nie wiadomo co się stało".

Wiadomo, drodzy państwo, wiadomo. Są na Zlocie, w Berlinie.

*

Bagnety na broni, salwy karabinowe, razy kolbą i pałką, aresztowania, kordony policji — przeciw młodzieży, przeciw Zlotowi, przeciw Pokojowi.

I to wszystko nic nie pomaga. Tysiące młodych Niemców co dzień przedziera się przez granicę; Raymonde Dien mimo szykan przyleciała do Berlina; wkrótce przybędą na Zlot delegaci zatrzymani w Innsbrucku; polski statek „Batory" przewozi Szkotów, Anglików, Hindusów i studentów z krajów kolonialnych, którym nie sprzedano biletów na angielski statek.

Te fakty nasuwają dwie uporczywe myśli, dwa nieodparte wnioski.

Jak bardzo podżegacze wojenni boją się ruchu w obronie pokoju, jak bardzo boją się Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, skoro tak wielkich dokładają wysiłków, aby Zlot się nie udał.

I jak wielka jest ich słabość, jak wielka bezradność wobec siły obozu pokoju, wobec entuzjazmu młodzieży, zdecydowanej walczyć w obronie pokoju.

Zlot berliński to wielka próba sił. Wykazała ona, już w pierwszych dniach, że podżegacze wojenni, handlarze śmierci i nędzy, mordercy kobiet i dzieci na Korei — to złośliwe karły, których zmiata potężna, powszechna i zdecydowana wola pokoju młodzieży i narodów świata.

M. LEŚNIEWSKA

W Rocznicę Strajku Chłopskiego

„Spokój został wszędzie przywrócony"... Tym stereotypowym zwrotem urzędowego komunikatu klika sanacyjna skwitowała jedną z najnikczemniejszych swych zbrodni — krwawe stłumienie strajku chłopskiego **z 15 sierpnia 1937. „Spokój" i „ład" sanacyjny został na wsi przywrócony za cenę 41 zabitych oraz kilkuset rannych i zmasakrowanych chłopów. 700 gospodarstw zostało w bestialski sposób spacyfikowanych, a 6 tys. chłopów znalazło się w więzieniu.** Taki był bilans akcji represyjnej granatowej policji, która salwami karabinów broniła „ładu publicznego" przed „bandami", jak nazwał strajkujących chłopów sanacyjny premier Sławoj - Składkowski.

Jakie było podłoże gospodarcze i przesłanki polityczne strajku sierpniowego?

Sytuacja gospodarcza mało średniorolnego chłopstwa ulegała w latach 1932 — 1936 nieustannemu pogarszaniu. Rozwierały się coraz szerzej „nożyce" cen artykułów rolnych i przemysłowych. O ile w r. 1932 chłop płacił za pług 191 kg żyta, za 100 kg superfosfatu — 43 kg, a za parę butów 150 kg, to w r. 1936 chłop zmuszony był oddawać za pług już 270 kg żyta, za 100 kg superfosfatu — 81 kg, za parę butów — 205 kg. W roku 1937 spadły także znacznie ceny produktów hodowlanych. Kartele śrubowały coraz silniej ceny na towary przemysłowe. Nieustający spadek cen produktów rolnych przy jednoczesnej stałej zwyżce cen artykułów przemysłowych (w szczególności skartelizowanych i monopolowych) doprowadził do ruiny gospodarczej polskiego chłopa. Wzrasta brzemię podatków, przytłaczających głównie mało- i średniorolnych chłopów, zwiększa się gwałtownie zadłużenie rolnictwa, które już w r. 1932 sięga 4 miliardów złotych.

Masy chłopskie, którym klasa robotnicza kierowana przez partię komunistyczną, wskazywała drogę zwycięstwa, burzyły się coraz częściej i gwałtowniej przeciwko faszystowskim ciemiężcom. Silnym echem odbiły się na wsi polskiej rewolucyjne wystąpienia proletariatu polskiego, który walczył bohatersko z oprawcami sanacyjnymi, domagając się zlikwidowania znienawidzonego reżimu nędzy i głodu. Otwarte starcia mas robotniczych z granatową policją na ulicach Krakowa, Gdyni i innych miast Polski w 1936 r. wzbudziły w masach chłopskich gorącą sympatię i poczucie solidarności z proletariatem.

15 sierpnia 1937 r. wybuchł strajk chłopski który trwał 10 dni i objął Małopolskę, Poznańskie i obszar byłej Kongresówki. Strajk kierowany był przez komunistów, którzy wchodzili w skład chłopskich komitetów strajkowych, prowadzili intensywną pracę agitacyjną wśród chłopstwa, demaskowali zdradę reakcyjnych przywódców SL i mobilizowali całą pracującą wieś do zdecydowanej walki z rządem sanacyjnym.

Znamienną cechą strajku chłopskiego 1937 r. jest jego wybitnie polityczny charakter. **Masy chłopskie wysuwają nie tylko żądania gospodarcze, nie tylko wołają o ziemię bez odszkodowania, o likwidację uciążliwych szarwarków, o opłacalne ceny na artykuły rolne itd., masy chłopskie domagają się również rozpędzenia sejmu mianowańców, rozpisania demokratycznych wyborów, amnestii dla więźniów politycznych, zniesienia Berezy Kartuskiej, zerwania współpracy z hitlerowskimi Niemcami, zawarcia sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim.**

Nie będąc w stanie przeciwdziałać potężnej fali ruchu chłopskiego, reakcyjni przywódcy Stronnictwa Ludowego z Mikołajczykiem na czele czynili wszystko, żeby ograniczyć zasięg, zmniejszyć polityczną wagę strajku, jego bazę społeczną i jego siłę mobilizującą. Prawicowi przywódcy PPS i SL, którzy wyłazili ze skóry, żeby uratować chwiejącą się pod uderzeniami mas ludowych dyktaturę faszystowską, rozbijali jedność robotniczo - chłopską, nie chcąc za żadną cenę dopuścić do solidarnych i jednoczesnych, groźnych dla burżuazji wystąpień klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Jedyną partią, która walczyła konsekwentnie o zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego w walce z reżimem sanacyjnym była KPP.

Na apel KPP robotnicy Krakowa 25 sierpnia proklamowali powszechny strajk demonstracyjny. Wezwanie komunistów znalazło gorący oddźwięk wśród robotników Lubelszczyzny, Kielecczyzny i Małopolski. W strajkach solidarnościowych poparli oni walczących o wspólną sprawę chłopów.

Strajk chłopski z 15 sierpnia 1937 został złamany. Chłopi polscy doczekali się realizacji swych postulatów gospodarczych i żądań politycznych dopiero po wyzwoleniu kraju przez bohaterską Armię Radziecką i sprzymierzone z nim Wojsko Polskie.

Władza ludowa wybawiła pracującego chłopa z pęt obszarniczo - kapitalistycznej niewoli, dała mu ziemię, dostęp do oświaty i kultury, stworzyła mu nieograniczone możliwości rozwoju, uczyniła chłopa polskiego współgospodarzem kraju. Chłop polski w ścisłym, braterskim sojuszu z robotnikiem buduje dziś nowe, lepsze życie. Niedobitki obszarniczo - kapitalistycznej reakcji i zaprzedani im agenci w rodzaju Mossorów, Kirchmayerów i Hermanów chcieliby, żeby wróciły czasy Składkowskiego i Śmigłego-Rydza, czasy, gdy bezkarnie grabiono i rozstrzeliwano chłopów, gdy wieś polska żyła w nędzy i ciemnocie. Lecz naród polski skupiony wokół swej partii, naród silny jednością i czujny na zakusy wroga, potrafi pokrzyżować zbrodnicze plany spiskowców imperialistycznych i ich pachołków. Naród polski, realizujący zwycięsko Plan 6-letni kroczy w coraz szybszym tempie do wielkiego celu — do socjalizmu.

W. BOROWSKI

Poranna poczta kanclerza Adenauera



Z PRASY: Na III Światowym Zlocie w Berlinie młodzież całego świata domaga się zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Wieczna jest przyjaźń Polski i Czechosłowacji

(Telefonem z Berlina)

W jednej z kwater polskiej delegacji odbyło się spotkanie z młodzieżą CSR, z przodownikami pracy, uczniami i studentami. Przybywających gości młodzież polska powitała bardzo serdecznie. Nasi koledzy z CSR zachwyceni byli dziecięcym zespołem harmonistów z Orzegowa, który na powitanie gości odegrał kilka melodii. Na krótkie przemówienie powitalne sekretarza Zarządu Głównego ZMP, tow. Nowocienia i wzniesiony przez niego toast wiecznej przyjaźni narodu polskiego i czechosłowackiego, odpowiedział przewodniczący Czeskiego Związku Młodzieży, **Zdenek Hejzlar: „Żyjemy i walczymy w tych samych warunkach budowy socjalizmu. Naszą pracą utrwalimy pokój i przyjaźń między narodami. Jesteśmy przyjaciółmi i z każdego sukcesu narodu polskiego cieszymy się tak, jak ze swego sukcesu, tak, jak z każdego naszego zwycięstwa cieszą się nasi bracia — Polacy. Przyjaźń złączyła nas na wieczne czasy. Tu, na Zlocie nasza przyjaźń pogłębiła się jeszcze bardziej"** — powiedział między innymi **Zdenek Hejzlar.** Okrzyki na cześć Towarzysza Stalina, Towarzysza Gottwalda i Towarzysza Bieruta przerywały co chwila przemówienie towarzysza Hejzlara.

Wesoły gwar i serdeczne rozmowy cichną. Pośrodku sali staje chór młodzieży Zakładów Metalurgicznych pod Pragą CKD - Stalingrad. Młodzież gorąco przyjmuje pieśni czechosłowackie i polskie. Po pieśni o młodzieży czechosłowackiej pt. „Kwitnący dzień" rozlega się melodia „Czerwonego jabłuszka", a następnie piosenki radzieckie.

Zdenek Dudik, student politechniki praskiej, daje sobie doskonale radę z językiem polskim, był bowiem w 1949 r. w Polsce na praktyce w Gdańsku. **„Wtedy właśnie po raz pierwszy widziałem morze** — mówi — **i Polska, którą całą przejechałem, spodobała mi się bardzo".**

Zespół dziecięcy gra siarczystego kozaka. Tworzy się wielkie koło, a w nim kilka koleżanek i kolegów z CSR i Polski w wspaniałych prysiudach. Cała sala klaszcze w takt.

Zdenek Samec, z przodującej brygady młodzieżowej z CKD Stalingrad, wyrabia wraz ze swoją brygadą 270 proc. normy. Z zapałem opowiada o swojej pracy i fabryce, którą bardzo kocha. **„Nasze zakłady są największe w okręgu praskim. Mamy tam własny teatr, kino, klub fabryczny, czytelnię, tu spędzamy wolne po pracy chwile. Robotnicy, którzy mieszkają dalej, mają wygodne i ładnie urządzone hotele robotnicze. W Polsce byłem w 1949 r. Już wtedy zachwycony byłem Warszawą i tempem odbudowy całego kraju. Chciałbym zobaczyć Polskę teraz. Z radia i gazet wiem, że zmieniło się w Warszawie wiele".**

Rozlega się dźwięk walca, potem polki, oberka, kujawiaka i cała sala wesoło tańczy. Parę godzin trwała radosna zabawa. Na zakończenie spotkania młodzież polska wręczyła delegacji CSR wiele pięknych upominków.

ST. KOZŁOWSKI

Obóz pokoju — to obóz przyjaciół bohaterskiego ludu Korei

Dnia 15 sierpnia naród koreański obchodzi uroczyste Święto Wyzwolenia spod półwiekowej okupacji japońskiej przez bohaterską armię radziecką. Jest to święto, w którym bohatersko walczący naród wyraża swą wdzięczność wielkiemu narodowi Kraju Rad.

Cofnijmy się wstecz do roku 1945.

Armie Hirohito rozpadały się pod ciosami radzieckich wojsk, które niepowstrzymanie parły naprzód, wyzwalając Mandżurię, część północnych Chin i w połowie sierpnia wkroczyły do Korei, przynosząc jej wolność.

W myśl umów międzynarodowych wojska radzieckie miały okupować północną część Korei do 38 równoleżnika, a południową część kraju miały okupować wojska amerykańskie. Na konferencjach w Kairze w roku 1943, a później na konferencjach w Jałcie i Poczdamie ustalono, że okupacja trwać będzie do chwili utworzenia niezależnego rządu koreańskiego.

Niezależny rząd koreański — a więc rząd powołany przez najszersze masy ludowe, rząd składający się z ludzi, wybranych przez naród i kierujących życiem kraju w myśl woli narodu.

Całe społeczeństwo koreańskie z zapałem przystąpiło do pracy nad zorganizowaniem życia w wolnym już kraju. Nawet na południu, dokąd nie przybyły jeszcze wojska amerykańkie, administrację sprawować zaczęły komitety ludowe, usuwając dotychczasową władzę japońską. Zw. Radziecki z całego serca, bezinteresownie pomagał Koreańczykom w odbudowie kraju, wcieleniu w życie zasad demokracji i sprawiedliwości społecznej. Amerykanie natomiast nie śpieszyli się z pomocą. Nie interesowały ich losy narodu. Korea przedstawiała dla nich tylko teren nowych zysków, przyczółka do planowanej już wówczas agresji przeciwko Azji Wschodniej i Związkowi Radzieckiemu.

6 września w Seulu odbył się pierwszy Zjazd Ustawodawczy, na którym przedstawiciele kilkudziesięciu organizacji społecznych i partii politycznych wybrali rząd Koreańskiej Republiki Ludowej na czele z bohaterem walk wyzwoleńczych — Kim Ir-senem.

Słowa: Republika Ludowa napawały imperialistów strachem i nienawiścią.

Na wieść o zjeździe seulskim imperialiści amerykańscy natychmiast wysłali do Korei swoje okręty, wiozące posłusznych żołdaków Wall-Streetu. Mieszkańcy południowej części kraju znów poznali ciężką stopę wrogiego okupanta.

Podczas gdy pod okupacją radziecką bujnie rozkwitało nowe życie—na południu imperialiści tysiącami zamykali w więzieniach demokratów. Podczas gdy na północy tysiące robotników przystępowały do pracy w odbudowanych fabrykach — na południu 600 tys. Koreańczyków zapełniło więzienia.

Gdy wojska radzieckie wycofały się z Korei, Ameryka nie usiłowali przedłużyć okupację. Zmuszeni przez opinię światową do oficjalnego ustąpienia z kraju w rzeczywistości pozostawili południowej Korei 500-osobowy sztab wojskowy, który był faktycznym władcą tej części kraju. Marionetkowy rząd, sprowadzonego przez Amerykanów zdrajcy narodu koreańskiego Li Syn-mana, był tylko biernym narzędziem w rękach amerykańskich polityków. Imperialiści przygotowywali również inwazję przeciwko wolnej Korei Północnej.

Wraz z nienawiścią do imperialistów rosła miłość i zaufanie ludu koreańskiego do Związku Radzieckiego, który udowodnił, że jest prawdziwym, bezinteresownym przyjacielem.

Gdy w roku 1950 imperialiści podstępnie napadli na Koreańską Republikę Ludową, Związek Radziecki pierwszy napiętnował agresorów.

Obecnie w Kaesong prowadzone są rozmowy o rozejmie. Rozmowy te również podjęto z inicjatywy Związku Radzieckiego. Przedstawiciel ZSRR w ONZ, Malik, który nieustannie i wytrwale walczył o zaprzestanie wojny na Korei i wycofanie wojsk anglosaskich agresorów, zmobilizował opinię wszystkich uczciwych ludzi na świecie, pod [illegible] naciskiem musieli ustąpić krwawi generałowie amerykańscy.

I znów cały świat przekonał się, że imperialiści za wszelką cenę chcą uniknąć pokoju, ponieważ wojna niszcząca ludy zapewnia kapitalistom zyski, czerpane z zamówień na narzędzia zbrodni armaty, bomby, samoloty.

Ileż obłudy i zakłamania przejawili Amerykanie w ciągu czterotygodniowych rokowań nad zawieszeniem broni!

Podczas, gdy w zdemilitaryzowanej strefie Kaesong przedstawiciele gen. Ridgway'a sabotują rozmowy, prasa imperialistyczna krzyczy o „amerykańskim pragnieniu pokoju", a samoloty amerykańskie i angielskie bombardują ruiny wiosek, zabijając starców i dzieci.

27 lipca prezydent Truman, a jeszcze wcześniej min. Acheson zapewniali amerykańskich kapitalistów, że rozmowy nie wpłyną na zahamowanie zbrojeń i w ten sposób podtrzymali na duchu swoich przyjaciół i wspólników, którzy drżeli na myśl o utracie zysków z zamówień wojennych.

William Bullitt, oficjalny przedstawiciel departamentu stanu, a nieoficjalny delegat koncernów zbrojeniowych, udał się w podróż do krajów południowo - wschodniej Azji, aby konferować z kierownikami marionetkowych rządów i władzami kolonialnymi. O czym tak nagle musiał konferować pan Bullitt? Czyżby w Vietnamie i Indonezji, na Filipinach i w Birmie, chciał mówić o pokoju? Tak, pan Bullitt mówił o pokoju. Mówił ze strachem, że pokój może nastąpić. Snuł plany przerzucenia wojsk amerykańskich do tych krajów, gdzie ludy powstały przeciwko kolonialnemu uciskowi.

Ta zbrodnicza polityka została zdemaskowana. Nie da się jej ukryć przed oczyma milionów ludzi, którzy całym sercem nienawidzą wojny i pragną pokoju. Obóz pokoju to obóz przyjaciół bohaterskiego ludu Korei. To niezliczone rzesze wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie. Przeciwko zbrodniczej wojnie na Korei, przeciwko imperialistycznym agresorom występują zorganizowane grupy społeczeństw we wszystkich krajach.

Anglia i cały świat usłyszał słowa oskarżenia rzucone przeciwko anglo - amerykońskim najeźdźcom przez M. Felton, która z delegacją Światowej Federacji Demokratycznych Kobiet zobaczyła w Korei zbrodnie dokonane przez posłusznych dolarowi żołdaków.

W wielu krajach, jak np. w Polsce zorganizowano zbiórkę odzieży i lekarstw dla cywilnej ludności Korei. Na Zlocie berlińskim młodzież 102 krajów wita przedstawicieli walczącej Korei, jako obrońców swojej własnej sprawy.

Wszystkim tym akcjom zmierzającym do zawarcia pokoju na Korei, do niesienia pomocy bohaterskiemu narodowi przewodzi Związek Radziecki.

Bohaterski naród koreański docenia to i widzi w Związku Radzieckim ostoję pokoju, wokół której skupiają się miliardowe rzesze bojowników o pokój. Dlatego święto wyzwolenia Korei obchodzone jest jako uroczysta i wielka manifestacja na cześć wielkiego Związku Radzieckiego.

L. TELIGA

FILM

Dzieje rodziny Sonnenbrucków

„Rodzina Sonnenbrucków". Film według sztuki L. Kruczkowskiego „Niemcy". Scenariusz Leon Kruczkowski i Kurt Maetzig. Reżyseria: Georg C. Klaren. Produkcja DEFA.

Ukazał się na naszych ekranach dawno oczekiwany i zapowiadany film DEFY „Rodzina Sonnenbrucków".

„Ukazanie się tego filmu — powiedział na inauguracji Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Polskiej w związku z prapremierą filmu „Die Sonnenbrucks" w NRD minister oświaty NRD, Paul Wandel — **jest czymś więcej, niż premierą wybitnego dzieła sztuki — jest wymownym aktem politycznym, przejawem wzrastającej przyjaźni, która łączy całe postępowe Niemcy z nową Polską, przyjaźni, którą głoszą dziś polscy i niemieccy artyści.**

Film „Die Sonnenbrucks" jest żywym dowodem wspólnej walki naszych narodów o nową kulturę, dowodem wspólnej walki o pokój".

Słowa te dobitnie charakteryzują znaczenie i rolę filmu „Rodzina Sonnenbrucków". Film ten rzeczywiście jest nie tylko wybitnym dziełem sztuki, ale także doniosłym aktem politycznym dlatego, że wskazał on jasno drogę, na którą powinien wstąpić — i wstępuje — naród niemiecki.

Znana z teatrów sztuka Leona Kruczkowskiego „Niemcy", według której zrealizowano ten film, pokazuje dwie drogi, stojące przed narodem niemieckim. Pierwsza z nich — to droga pokoju i socjalizmu, to droga braterstwa i przyjaźni z miłującymi pokój narodami. Drogę tę otworzyło przed narodem niemieckim zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem. Druga — to pójście na lep haseł wojennych amerykańskich imperialistów, dążących do stworzenia z Niemiec taranu wojennego na ich usługach. Pierwsza z nich oznacza pokój i dobrobyt nowych, zjednoczonych i demokratycznych Niemiec; druga pozostawia Niemcom jedynie rolę mięsa armatniego, przynosi krajowi nędzę szerokich mas. Trzeciej drogi nie ma. Odtwórca roli prof. Sonnenbrucka Eduard von Winterstein w czasie pobytu w Polsce w maju br. powiedział:... **„Dziś każdy musi się zdecydować, czy stoi w szeregach bojowników postępu i pokoju — czy w obozie wojny, upadku i barbarzyństwa".** Film w niezwykle przekonywujący sposób potwierdza tę prawdę. Co więcej, bez reszty przekonuje widza, że słuszna jest jedynie pierwsza droga, którą pójdzie prof. Sonnenbruck i komunista Peters. **Na służbę imperialistów pójdzie syn Sonnenbrucka,** hitlerowiec Willy i bratowa Liesel. Czeka **ich** tam tylko nowa klęska.

Prof. Sonnenbruck w ponurych czasach hitleryzmu starał się odizolować od wydarzeń politycznych w przekonaniu, **że** przechowuje te wartości, które składają się na prawdziwe oblicze narodu niemieckiego i które kiedyś niewątpliwie zatriumfują. Musi on wiele przeżyć i przemyśleć, żeby zrozumieć w końcu, że nie pozostanie na uboczu, ale tylko walka może stworzyć nowe, lepsze Niemcy, zedrzeć z nich koszmar hitleryzmu. Nie czekanie na osobności, ale walka o pokojowe, wolne Niemcy może przynieść pożądany rezultat. Bierność, postawa zamkniętego w sobie liberała — to nic innego, jak umożliwianie faszystom ogłupiania, demoralizowania narodu. Prof. Sonnenbruck zaczyna rozumieć to coraz lepiej. Największym wstrząsem jest dla niego nocna rozmowa z Petersem.

Dlatego powojenna odbudowa militaryzmu w Zachodnich Niemczech nie zastaje go nieprzygotowanym.

Walka toczy się o pokojowe, demokratyczne oblicze narodu niemieckiego. Za podpisanie Apelu Pokoju przez prof. Sonnenbrucka ci sami hitlerowcy, którzy wtedy ostrzegali go jedynie przed zbyt wolnomyślnymi przemówieniami, pozbawiają go obecnie pracy. Byli hitlerowcy są znowu u władzy. Nie oni jednak zwyciężą. Opuszczając Uniwersytet w Getyndze, prof. Sonnenbruck wygłasza porywające przemówienie do studentów, którzy z entuzjazmem przyjmują jego poglądy. Ta scena, której nie było w sztuce Kruczkowskiego, o wiele bardziej pogłębia polityczną wymowę filmu.

Nie można traktować filmu „Rodzina Sonnenbrucków" tylko jako przeniesienie na ekran sztuki Kruczkowskiego. Film wnosi tak wiele nowych wartości, które wyraża za pomocą specyficznych środków filmowych, że staje się zupełnie nowym, dziełem sztuki o rozszerzonej i pogłębionej wymowie. Film wychodzi często w plener, bardziej rozbudowuje akcję.

Eduard von Winterstein stworzył wspaniałą, niezmiernie przekonywującą postać prof. Sonnenbrucka, głęboko ukazując widzowi jego przemianę. Szczególnie scena, w której już w powojennych Niemczech prof. Sonnenbruck wypędza swego syna Willego, byłego SS-mana, pałającego żądzą nowej wojny — na długo pozostanie w pamięci widzów. Prof. Sonnenbruck staje po stronie walczących o pokój i demokratyczne Niemcy. Taką drogę, jak on, przeszło wielu uczciwych Niemców, którzy są dziś bojownikami o pokój i przyjaciółmi naszego narodu. Nawet sam przebieg realizacji filmu jest dowodem przyjaźni i współpracy naszych narodów — zrealizowano go w wyniku współpracy polskiego pisarza i aktorki **(Aleksandra Śląska** gra rolę francuskiej dziewczyny Fanchette) z niemieckimi filmowcami.

Film „Rodzina Sonnenbrucków" spotkał się w Niemczech z entuzjastycznym przyjęciem. Znaczy to, że Peters i prof. Sonnenbruck nie są odosobnieni w tej walce, ale wraz z nimi walczy przeważająca większość narodu niemieckiego. Szczególnie dziś, kiedy w całych Niemczech rozlegają się głosy przeciw remilitaryzacji, kiedy tysiące młodych Niemców — bojowników o pokój — przemyka się przez kordony policji zachodnio-niemieckiej, aby na Zlocie Berlińskim zamanifestować swą wolę walki o pokój i braterstwo z młodzieżą całego świata — jesteśmy pewni, że naród niemiecki nie pozwoli nikomu zepchnąć się z drogi pokojowej, twórczej pracy.

JANUSZ BUDYNEK

DZIEŃ W BERLINIE

Z pewnością wśród swoich znajomych, krewnych, kolegów masz kogoś, kto pojechał na Zlot do Berlina... A jeśli nawet nie masz, to wiesz przecież, że pojechali do Berlina koledzy zupełnie do Ciebie podobni, młodzież z fabryk, wsi i szkół... I na pewno zadajesz sobie nie raz pytanie: „Co oni robią właśnie teraz, w tej chwili w Berlinie?".

Odpowie Ci na to naoczny i najlepszy świadek wspaniałych dni i wielkich przeżyć berlińskich — fotografia.



Rozpocząć trzeba go naturalnie od zapięcia mundurka na „ostatni guzik". Nie można reprezentować polskiej młodzieży w zgniecionej koszuli lub podartych skarpetkach. Na kwaterze trwa więc prasowanie (w drodze grzeczności także i dla kolegów), cerowanie, czyszczenie. Kto się nie lenił i zrobił to wczoraj wieczorem, ma jeszcze czas przed śniadaniem i prasówką przeczytać gazetę.



Zespoły artystyczne zaczynają próby i występy już przed południem. Uczestniczą też w międzynarodowych eliminacjach zespołów artystycznych i solistów. A oto nasi koledzy z Katowickiego Liceum Muzycznego w Parku Treptow zapoznają tysiące młodzieży z polską pieśnią. Brawa dostają niesłychane. Za chwilę zasypani zostaną kwiatami — ale tego już fotoreporter niestety nie uchwycił.



Wiele pracy mieli i mają nasi koledzy przy wystawie polskiej. Ale za to cieszy się ona wielkim i nieustającym powodzeniem. Codziennie zwiedzają ją tysiące młodzieży. Nasi koledzy cierpliwie i z zapałem tłumaczą, oprowadzają, wyjaśniają.

Oto syrena — na wielkim podwórcu u wejścia do wystawy. Wokół niej tryska fontanna. Tego zdaje się już na zdjęciu nie widać — opowiedzą Wam więc o tym po powrocie Wasi koledzy.

Grupa FDJ-towców z przejęciem wpatruje się w napis u stóp fontanny — poświęcony Warszawie. Ci młodzi Niemcy znają grozę ruin i poznali już piękno budowy. Z głęboką czcią wymawiają imię naszej wielkiej stolicy.

LIST Z BERLINA

do młodzieży Zakładów Starachowickich

KAZIMIERA DŁUŻEWSKA
rdzeniarz z Zakładów Starachowickich, Przodownica Pracy — 387 proc. normy

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Za pośrednictwem „Sztandaru Młodych" chcę Wam przekazać swoje serdeczne pozdrowienia z Berlina, z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, w którym uczestniczę jako jeden z delegatów młodzieży polskiej. Chcę Wam również opowiedzieć chociaż w niewielkiej części o tym wszystkim, co tu widzę i przeżywam.

Od pierwszej chwili pobytu w Niemieckiej Republice Demokratycznej, zaraz po przekroczeniu granicy — spotkała nas niezwykła serdeczność ze strony młodych Niemców, którzy witali naszą delegację w granicznym mieście, Frankfurcie. I ta serdeczność, już od przeszło tygodnia, towarzyszy nam wszędzie, gdzie tylko jesteśmy. Zaledwie zdążyliśmy wysiąść z autobusu we Frankfurcie — od razu wpadliśmy w ramiona chłopców i dziewcząt z FDJ. Powitanie trwało bardzo długo i przekształciło się w radosną zabawę na jednym z frankfurckich placów. Mimo, że była to 2-ga godzina w nocy — zaczęliśmy wspólnie tańczyć i śpiewać. W dalszą drogę do Berlina ruszyliśmy dopiero wtedy, kiedy już na dobre zaczynało świtać...

To było nasze pierwsze zetknięcie się z młodzieżą niemiecką. Wtedy po raz pierwszy na własne oczy mogliśmy się przekonać o uczuciach, walczącej o pokój młodzieży niemieckiej do nas — młodzieży polskiej.

Następne moje wielkie przeżycie — to dzień otwarcia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Już od samego rana w Berlinie panował nastrój świąteczny i radosny. Takiego zapału i entuzjazmu, z jakim witali nas berlińczycy wszędzie tam, gdzie pojawiliśmy się — jeszcze nigdy w życiu nie widziałam. Teraz dopiero w pełni potrafię sobie uświadomić, jak w praktyce, w życiu wyglądają słowa o naszej przyjaźni i braterstwie. Samo miasto było przepięknie udekorowane. W kierunku stadionu im. Waltera Ulbrichta ze wszystkich stron Berlina szły delegacje różnych krajów — wspaniała młodzież radziecka, Murzyni z Afryki, Chińczycy, młodzi Mongołowie, Koreańczycy, Anglicy, Amerykanie, Włosi i wiele, wiele innych delegacji. Z każdą witaliśmy się serdecznie okrzykami i oklaskami, którym często towarzyszyły uściski i pocałunki. Twarze wszystkich ludzi były radośnie uśmiechnięte. We wszystkich językach świata rozlegały się słowa: „Pokój" i „Przyjaźń". Bo każdy kto tutaj przyjechał — to bojownik o pokój i przyjaźń między wszystkimi narodami.

Kiedy polska delegacja ukazała się na stadionie z czerwonymi i biało-czerwonymi szturmówkami, z pięknymi gołębiami pokoju — cały stadion zatrząsł się od potężnych okrzyków i owacji. Gorąco nas przyjmowała zgromadzona na stadionie młodzież. Ten entuzjazm świadczył o tym, że młodzież świata widzi w młodzieży polskiej swego sojusznika w walce o pokój. Szłam w kolumnie niosącej białe gołębie. I tę kolumnę najgoręcej witano...

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Już przeszło tydzień trwa III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Tydzień — to niewiele dni. Lecz ten tydzień — to wiele niezapomnianych przeżyć. Nie da się tego wszystkiego opowiedzieć słowami.

Prawie codziennie spotykamy się z delegacjami różnych krajów — i demokratycznych i kapitalistycznych. Spotkania takie mieliśmy już z młodzieżą radziecką, angielską, niemiecką — z NRD i Niemiec Zachodnich, mongolską, włoską, arabską i wielu innych krajów. Nie potrafię ich nawet wyliczyć. Rozmawialiśmy bardzo serdecznie. Ileż można z tych rozmów się nauczyć! Kolegom z innych krajów opowiadaliśmy o swoim szczęśliwym życiu w Polsce Ludowej, o tym — że jest u nas praca dla wszystkich, o tym — że wszyscy mogą się u nas uczyć. Ja im mówiłam o swoich zakładach w Starachowicach, o tym, jak zostałam przodownicą pracy, o tym, że zarabiam dobrze i spokojnie patrzę w przyszłość. Młodzież z krajów kapitalistycznych mówiła nam o swoich ciężkich warunkach, o powszechnym bezrobociu i wzrastającej stale nędzy. O tym wszystkim, co pociągają za sobą zbrojenia i przygotowania do nowej wojny, prowadzone przez rządy krajów kapitalistycznych. Np. jeden kolega z Zachodnich Niemiec (nie wymienię tu jego nazwiska, bo naraziłoby go to na prześladowania) opowiadał mi, że ceny na żywność i artykuły pierwszej potrzeby rosną tam stale. A pracy jest coraz mniej. Z każdym też dniem coraz więcej czołgów amerykańskich, coraz więcej uzbrojonych oddziałów wojskowych widać na ulicach miast zachodnio-niemieckich. Tam — w Niemczech Zachodnich — widać bardzo wyraźnie, że kapitaliści wbrew najbardziej podstawowym interesom narodu, przygotowują nową wojnę.

Dni mamy całkowicie wypełnione. Oprócz spotkań z delegatami innych krajów — codziennie chodzimy na występy różnych zespołów artystycznych. Poznajemy tam dorobek kulturalny, pieśni, tańce i stroje różnych narodów świata. Tu właśnie mogliśmy zobaczyć, jak w warunkach wolności kwitnie i rozwija się kultura narodowa. Świadczą o tym występy zespołów artystycznych Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Zwiedzamy również wystawy zorganizowane w Berlinie, które pokazują nam życie, walkę i pracę młodzieży świata. Młodzież polska ma także tutaj swoją wystawę, którą codziennie zwiedzają tysiące osób.

9 SIERPNIA obchodzone było w Berlinie Święto Młodych Dziewcząt. My — polskie dziewczęta, brałyśmy w nim również udział. Tu po raz pierwszy w życiu widziałam bohaterską dziewczynę Francji — Raymonde Dien. Witałam się z nią długo i bardzo serdecznie. Byłam tak wzruszona, że nie mogłam wymówić ani słowa. Ściskałam tylko jej ręce... Nas, polskie dziewczęta, spotkał w tym dniu wielki zaszczyt. Jedna z naszych koleżanek — warszawska murarka Szarlińska, odznaczona została złotym gołębiem pokoju. Tak III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój uczcił jedną z czołowych polskich bojowniczek pokoju — warszawską przodownicę pracy. Na Święcie Dziewcząt najbardziej serdeczne było nasze spotkanie z dziewczętami radzieckimi i młodymi Koreankami.

Drogie koleżanki i koledzy!

Wybraliście mnie jako delegata młodzieży starachowickiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Wybraliście mnie po to, żebym na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój reprezentowała Was — młodych polskich bojowników tej wielkiej sprawy, żebym reprezentowała powszechne dążenie polskiej młodzieży do pokoju, jej osiągnięcia w pokojowej pracy dla naszej ojczyzny. Wybraliście mnie po to, żebym po powrocie ze Zlotu przekazała Wam wszystkie osiągnięcia tej wielkiej manifestacji młodzieży świata w obronie pokoju przeciwko tym, którzy chcą rozpalić nową wojnę, żebym opowiedziała Wam o tym, jak młodzież na całym świecie walczy o pokój i przyjaźń między narodami.

Tu — w Berlinie, to wszystko co u nas się mówi o walce o pokój, o solidarności młodzieży świata w tej walce, o przyjaźni narodu polskiego i niemieckiego — to wszystko tu głęboko się przeżywa. Właśnie tu widać najlepiej, że sprawa obrony zagrożonego przez imperialistów pokoju — jest sprawą najbliższą i najważniejszą dla każdego młodego chłopca i dziewczyny na całym świecie. Właśnie tu widać najlepiej te mocne więzy solidarności i przyjaźni jakie łączą młodzież świata w walce o pokój.

W czasie rozmów i spotkań z przedstawicielami młodzieży krajów kapitalistycznych przekonałam się, że walka o pokój w tych krajach, mimo tak bardzo ciężkich warunków i terroru — stale przybiera na sile, że do tej walki włączają się wciąż nowe masy ludzi.

Tu w Berlinie w czasie pobytu na Zlocie miałam możność przekonać się, że z młodzieżą niemiecką wiąże nas trwała przyjaźń w walce o ten sam cel — o pokój. Młodzież niemiecka jest z nami. Młodzież niemiecka razem z nami odpiera ataki imperialistów przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Bo pokojowa młodzież niemiecka rozumie, że granica Odra—Nysa jest granicą pokoju.

Podobnie i młodzież polska jest sojusznikiem młodzieży niemieckiej w jej walce o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy. To swoje stanowisko młodzież polska w Berlinie reprezentuje na każdym kroku. Bo młodzież polska rozumie, że tylko jednolite i demokratyczne Niemcy nie będą stanowić groźby nowej wojny w Europie.

Koleżanki i Koledzy!

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój zbliża się ku końcowi. Po powrocie z Berlina do Starachowic będę się starała przekazać Wam, swoim wyborcom, to wszystko, co tu widziałam i przeżyłam. Już teraz martwię się, czy potrafię Wam opowiadać o Zlocie tak, żebyście mnie właściwie zrozumieli.

To jednak nie wszystko. To jest tylko połowa zadania jakie stoi przede mną — delegatem młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. **NAJWAŻNIEJSZYM MOIM ZADANIEM POZLOTOWYM JEST JESZCZE WIĘKSZE WZMOŻENIE WYSIŁKÓW I STARAŃ O JAK NAJLEPSZE WYKONANIE PLANU 6-LETNIEGO. I TO WAM — SWOIM WYBORCOM — PRZYRZEKAM.**



A ta grupa przyjaznym, zwartym gronem — jak pochodem radości przechodzi przez berlińskie ulice. Jeden z naszych kolegów gra na harmonii, ktoś śpiewa, inni rozmawiają o pracy. Grunt, że wszystkim jest z sobą bardzo dobrze, że wszyscy rozumieją się jakby znali się od lat (a poznali się 5 minut temu).

Tak to już w tym Berlinie bywa w sierpniu. Przejdzie dwóch zetempowców na przykład, a już przyłącza się do nich FDJ-towiec, podbiega Czech, chwyta za rękę Francuz i w ciągu dwóch minut rozpoczyna się radosna manifestacja.



Freundschaft — od dziś młody niemiecki marynarz z handlowego statku „Wilhelm Pieck" będzie nosił na sercu ZMP-owski znaczek i długo nie zapomni jasnowłosej Polki, która mu go przypięła ze słowami „Przyjaźń i pokój". Te słowa będzie pamiętał.



Na placach Berlina — tańce. Tłok niesłychany, wieje miły wiaterek, wokoło łopocą flagi. Niezapomniane chwile... FDJ-tówka tańczy z ZMP-owcem. Uśmiechają się do siebie. Bardzo piękne są dni w Berlinie.

Uściśnij mocno dłonie

delegatów z zagranicy

aby poczuli, że są to pozdrowienia od młodzieży z Nowej Huty

List młodych budowniczych socjalistycznego miasta do swego delegata na Zlocie w Berlinie — Jana Micorka

„Drogi Janku! Wielkie teraz chwile przeżywasz w Berlinie. Dni pełne wrażeń. Jakie to szczęście móc rozmawiać z delegatami młodzieży świata — móc razem z nimi bawić się, śpiewać i tańczyć. Uśmialiśmy się, gdy dotarła do nas wiadomość o tym, jak władze Zachodnich Niemiec „nie mogą się doliczyć" wielu tysięcy młodych Niemców, którzy przybyli na Zlot. Jak boją się podżegacze wojenni bojowego hymnu młodzieży świata.

Od czasu, kiedy wyjechałeś do Berlina, utworzyliśmy już u nas 6 młodzieżowych brygad produkcyjnych. Bardzo często jeździmy także na akcję żniwną. W masówkach zorganizowanych z okazji Zlotu uczestniczyło kilka tysięcy młodzieży i starszych robotników Nowej Huty.

Pozdrów od nas bohaterską młodzież ZSRR, walczącej Korei i Chin Ludowych, członków FDJ i CSM. Uściśnij mocno ich dłonie, żeby poczuli, że to są pozdrowienia od nas, od młodzieży Nowej Huty".

Tak pisze w swoim liście do kol. **JANA MICORKA,** delegata na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, młody tokarz z Nowej Huty kol. **ALEKSANDER PILARSKI.**

Kol. Pilarski i jego towarzysze pracy: **Florek, Szafranc, Kędzierski, Bednarczyk, Rynia, Mamaka czytają codziennie o Zlocie w prasie, słuchają audycji radiowych, oglądają z zainteresowaniem zdjęcia. Dowiadują się o potężnych manifestacjach, wspaniałych wystawach, występach artystycznych, o roztańczonym i rozśpiewanym Berlinie.** I myślą...

Tam jest także nasz delegat, Janek Micorek, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP Zjednoczenia Budowy Osiedli Nowa Huta.

Razem z milionami przedstawicieli młodzieży świata maszeruje on na stadionie im. Waltera Ulbrichta w Berlinie.

Do kol. Jana Micorka napisali również młodzi budowniczowie osiedla C-1: **Szafraniec, Kus, Sadowski, Olsza, Krzemień, Pokorski, Mazur, Królikowski, Sołtysiak, Sawicki, Kaczmarek, Szabelski, Czajka, Sarbinowski.**

Napisali także ZMP-owcy z **Warsztatów Bazy Sprzętu** w Nowej Hucie kol. kol.: **Rak, Żuradzki, Chropusto, Cienki, Sołtysik, Madej, Fraczek, Palotko, Krus, Pikuj, Nikita i Marczak.** W liście ich m. in. czytamy: *„W czasie trwania Zlotu zorganizowaliśmy przy remoncie maszyn młodzieżową brygadę, która wyrabia 140 proc. normy. Zaciągnęliśmy Warty Pokoju... Prosimy Cię, abyś pozdrowił gorąco delegatów walczącej Korei i Vietnamu, delegatów krajów kolonialnych i kapitalistycznych. Powiedz im, że solidaryzujemy się z nimi, bo wspólna jest nasza walka o szczęście i pokój. Nie zapomnij przywieźć ze sobą dużo znaczków Komsomołu, FDJ i CSM".*

* * *

Listy młodzieży Nowej Huty pisane są prosto, szczerze, od serca. Pisze je szczęśliwa młodzież pierwszego budującego się socjalistycznego miasta, która codziennie bez przerwy utrwala swoją pracą pokój.

Zasłużony mistrz sportu

Zdobysław Stawczyk

mówi o wrażeniach z Mistrzostw



Startowałem w 1949 r. na X Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie. Obecnie znalazłem się również w składzie naszej reprezentacji na XI Mistrzostwa w Berlinie.

Teraz, porównując obie imprezy, z radością stwierdzam, że Zlot berliński jest jeszcze piękniejszą i wspanialszą manifestacją młodzieży. Wyraźnie widzi się i odczuwa ogromny wzrost sił obozu pokoju.

Poziom sportowy obecnych Mistrzostw jest także znacznie wyższy niż w Budapeszcie. Dowodzą tego nowe światowe rekordy akademickie, ustalane nieomal codziennie w lekkiej atletyce, pływaniu i podnoszeniu ciężarów. Pobito również wiele rekordów krajowych.

Szczególnie udane są starty naszych **lekkoatletów i pływaków.** Najbardziej cieszy mnie **ustanowienie przez naszą sztafetę 4 x 100 nowego rekordu Polski w czasie 41.7.**

Będąc w lipcu w Moskwie rozmawiałem z **Suchariewem** po ustanowieniu przez niego nowego rekordu ZSRR na **dystansie 200 m w czasie 21.2.** Suchariew powiedział mi: **„Jeszcze w tym roku poprawię ten wynik"**. Kiedy opowiedziałem o tym kolegom startującym ze mną w sztafecie 4 x 100 m. **postanowiliśmy pobić dotychczasowy rekord Polski na tym dystansie jeszcze w tym roku.** I teraz w czasie mistrzostw w Berlinie **udało nam się to.** Tak pomógł nam przykład wspaniałego sprintera radzieckiego.

Z wielkim zaciekawieniem i podziwem obserwujemy starty naszych kolegów sportowców z NRD. Jest to ich pierwszy poważny występ na wielkiej międzynarodowej imprezie. Znając ich zeszłoroczne wyniki i porównując je z obecnymi widzę, że zrobili oni duże postępy. **Dowodzi to pięknego rozwoju demokratycznego niemieckiego ruchu sportowego pod opieką rządu ludowego.**

Razem z nami biorą udział w igrzyskach koledzy z krajów kapitalistycznych. Nie mają oni warunków do należytego przygotowania sportowego, co więcej reakcyjne rządy ich krajów utrudniały na każdym kroku ich przybycie na Mistrzostwa. Mimo tych szykan sportowcy ci znaleźli się wraz z nami na bieżniach, boiskach i pływalniach Berlina. W ten sposób wspólnie manifestujemy nasze pragnienie zachowania pokoju, naszą siłę i braterstwo. Nasi koledzy po powrocie do swoich krajów, gnębionych przez amerykański kapitał powiedzą o niezłomnej mocy obozu pokoju, powiedzą o osiągnięciach sportowców tych krajów, w których rywalizacja na zawodach sportowych jest szlachetnym, pięknym czynem.

Jeszcze kilka słów o moim udziale w biegu na 200 m. Biegnąc na tym dystansie w Budapeszcie uzyskałem tytuł mistrzowski. W Berlinie znalazłem się w finale tego biegu wraz z najlepszymi biegaczami radzieckimi oraz czołowymi sprinterami Bułgarii i Węgier. **Zająłem trzecie miejsce, zdobywając brązowy medal.** Zasłużone zwycięstwo w tym biegu zdobył **Suchariew,** zawodnik znajdujący się obecnie w świetnej formie.

W przedbiegach i finale uzyskałem w ciągu 2 dni trzykrotnie ten sam czas: 21.9. Dałem z siebie wszystko, aby w sposób najbardziej godny reprezentować barwy naszej ojczyzny.

ZDOBYSŁAW STAWCZYK



A w wolnej chwili spacer po Unter den Linden — czyli ulicy pod lipami.

Czy widzicie te wielkie kolumny za naszymi kolegami? To słynna Brama Branderburska. Za nią ciągnie się już zachodni sektor Berlina. Toteż nic dziwnego, że nasi koledzy odwrócili się tyłem do amerykańskiego „raju" i beztrosko z radością idą naprzód na Berlin pełen radości, siły, przyjaźni!

Warszawscy ZMP-owcy, czy poznajecie kolegę Skórzyńskiego? Jak widzicie czuje się doskonale i przesyła Wam serdeczne pozdrowienia.



Czy sądzicie, że Polacy nie potrafią się rozmówić z Arabami? Nie doceniacie ich! W Berlinie panuje taka atmosfera i taki powstał specjalny język, że rozmówić się można z każdym.

Ten młody Arab pragnie pokoju — ci młodzi Polacy również. Cóż więc tu niejasnego?



A po [illegible] w oczach [illegible] się [illegible] świątlami [illegible] „Kochana Mamo!... Sama nie wiem jak Ci to wszystko opisać".

J. WALASZCZYK

Miasto, w którym młodzież całego świata demonstruje piękno i potęgę światowych sił pokoju

Zapewne pierwsze pytanie, które każdy czytający prasowe sprawozdania z Berlina chciałby zadać uczestnikom Berlińskiego Festiwalu, brzmiałoby mniej więcej tak: **Powiedzcie tak krótko — jak też wygląda w dniach Festiwalu miasto, w którym młodzież całego świata demonstruje dziś piękno i potęgę światowych sił pokoju?**

Przeogromne mrowisko...

Na pytanie takie nie jest bynajmniej łatwo odpowiedzieć. Z perspektywy chodnika na Aleksanderplatz dzisiejszy Berlin przedstawia się jak przeogromne mrowisko rozsypanej, roztańczonej i rozbawionej młodzieży. W gwarze setek tysięcy nieprawdopodobnie rozkrzyczanych młodych ludzi giną wszelkie inne dźwięki, gubi się zupełnie huk przelatujących wozów kolejki S-Bahn, ryk klaksonów samochodowych, ochrypłe nawoływanie gigantofonów ulicznych, przy pomocy których policja ludowa usiłuje zaprowadzić na ulicach jaki taki porządek. Nie słychać nawet kolegi, który wykrzyczy coś do ciebie z odległości dwu metrów, ani dźwięków muzyki, którą nadają orkiestry Festiwalu przez tysiące rozmieszczonych co kilka kroków megafonów ulicznych.

Olbrzymi teatr...

Z perspektywy natomiast widowni w Werner Seelenbinder-Halle czy Deutsche Staatsoper cały Berlin jest jednym olbrzymim teatrem, w którym tysiące artystów z całego świata przedstawiają piękno swej ludowej sztuki, głoszącej radość pokoju i wolności. Ich sztuka, ich taniec, muzyka i pieśń wnikają do dzień uczuciami setek tysięcy widzów równocześnie. I nie ma takiego przedstawienia, takiego występu, którego przepełniona widownia nie przemieniałaby w wzruszającą, spontaniczną manifestację przyjaźni młodzieży całego świata w naszej wspólnej wielkiej walce o pokój i wolność.

Gigantyczny stadion sportowy...

Wreszcie z trybun Walter Ulbricht Stadion Berlin przedstawia się uczestnikom Festiwalu jako gigantyczny stadion sportowy, gdzie siła młodości święci triumfy pokojowych zwycięstw na bieżniach, rzutniach i boiskach gier sportowych.

Żeby ogrom tego wszystkiego można było lepiej sobie wyobrazić, trzeba wiedzieć, że imprezy wszelkiego typu odbywają się w przeszło 100 punktach Berlina równocześnie i to przy wykorzystaniu każdej sali teatralnej, każdego boiska sportowego, parku czy obszerniejszego placu miasta co najmniej dwa, lub nawet trzy razy dziennie.

Czy to już wszystko?

Oczywiście — jeszcze nie wszystko. Do całości obrazu brak przede wszystkim wyobrażenia sobie oprawy plastycznej, w jakiej odbywa się cały nasz Festiwal. Nie dająca się określić ilość dekoracji, nie dająca się ogarnąć wzrokiem ich barwność i różnorodność sprawia, że na ulice tego miasta uczestnicy Festiwalu patrzą po prostu z niedowierzaniem, jakby na bajkową fantazję wyczarowaną siłą wyobraźni genialnego plastyka. Nigdy chyba żadne miasto na świecie nie przystroiło się bogaciej ani barwniej od dzisiejszego Berlina.

Międzynarodowe słowo: „Freundschaft"

A nad tym wszystkim razem panuje przez wszystkie chwile Festiwalu jedno słowo: **Freundschaft!** Od pierwszego dnia ma ono w Berlinie znaczenie międzynarodowe: nikomu nie trzeba tłumaczyć co ono oznacza. Kiedy Murzyn z Południowej Afryki wita na ulicy Fina, lub gdy Argentyńczyk wymienia swój znaczek z Czechem, kiedy międzynarodowa publiczność oklaskuje występ zespołu chińskiego albo francuski sportowiec gratuluje na boisku zwycięstwa sportowcowi węgierskiemu — wszyscy swe uczucia wypowiadają jednym słowem: FREUNDSCHAFT! W międzynarodowym języku Festiwalu stało się to słowo najlepszym symbolem przeogromnych uczuć przyjaźni, wiążące nierozerwalnymi więzami całą kochającą pokój i wolność młodzież świata, która sprawia, że każde zetknięcie się młodzieży różnych krajów na ulicy czy na stadionie, w teatrze czy na zabawie przeradza się w entuzjastyczną manifestację naszej wspólnej walki z siłami śmierci i wojny, walki o pokój i szczęśliwe, radosne życie.

„Freundschaft mit allen Volkern"

Jeśli jednak zapytać, co w tym obrazie jest główne, co rzuca się przede wszystkim w oczy, trafia najsilniej do serca, wzrusza najmocniej, to ulice, teatry i stadiony, dekoracje, manifestacje i zabawy cofną się na drugi plan wobec jednej zasadniczej sprawy, która nadaje charakter całemu Festiwalowi. Tą sprawą główną, tym najbardziej charakterystycznym elementem wszystkich jego imprez, uroczystości i manifestacji jest fakt, że Festiwal odbywa się właśnie w mieście, w którym przed sześciu laty Armia Radziecka zadała ostatni, śmiertelny cios hitlerowskiemu faszyzmowi.

Jeszcze do dziś rozsiane są po całym mieście wielkie żelbetowe pudła bunkrów fortecznych. Bunkry te leżą w gruzach — rozbili je siłą swego oswobodzicielskiego oręża lotnicy i artylerzyści radzieccy. Ale dziś na rozbitych ścianach dawnych bunkrów hitlerowskich ręka nowej młodzieży narodu niemieckiego nakreśliła proste hasło: "Freundschaft mit allen Völkern" (przyjaźń ze wszystkimi narodami).

Jeszcze do dziś we wszystkich zakątkach Berlina rzucają się w oczy wypalone i rozwalone bombami ruiny domów, pałaców, gmachów państwowych. Nawet warszawiak patrzy na nie z przerażeniem, bo w naszej stolicy już od dawna jest dużo, dużo więcej rusztowań pokojowej budowy i nowych domów niż rozwalisk wojennego barbarzyństwa. Z berlińskich ruin na każdym kroku wołają do setek tysięcy uczestników Festiwalu — młodych bojowników pokoju — hasła proste jak nasza wspólna idea walki o pokój: „Freundschaft mit allen Völkern".

Przyjaciele

I od pierwszego spaceru po tym mieście ponad wszystkie inne wrażenia i przeżycia festiwalowe staje się przeżyciem najważniejszym radosna pewność, że dzisiejszy Berlin, dzisiejsze Nowe Niemcy przeżyły w ciągu tych 6-ciu lat — od 9 maja 1945 r. do dni Festiwalu — ogromną historyczną drogę, przemieniając w tak krótkim czasie oblicze swego narodu. Pewność ta krzepnie tym mocniej, im więcej i bliżej poznaje się naszych niemieckich przyjaciół. Młodzi FDJ-towcy ze wzruszającym entuzjazmem witają każdego spotkanego na ulicy Polaka, zasypują go tysiącem dowodów swych braterskich uczuć i radości z powodu naszego przybycia do Berlina. Przejazd polskiej delegacji w dniu otwarcia Festiwalu na stadion odbywał się w takiej atmosferze, że po prostu wzruszenie chwytało za gardło. Na kilkukilometrowej trasie naszego przejazdu zebrały się samorzutnie kilkusettysięczne tłumy nowej młodzieży niemieckiej, sprawiając nam taką owację, jakiej nie podobna sobie w ogóle wyobrazić. Był to jeden ogromny wybuch radości z naszego przyjazdu i jedna ogromna manifestacja najgorętszych uczuć, jakie dla Polaków żywi ta młodzież. Dopiero jednak w przyjacielskiej rozmowie z naszymi niemieckimi kolegami, takiej, jaką można odbyć tylko wieczorem na roztańczonej Unter den Linden lub rozśpiewanej Friedrichstrasse, można w całej pełni ocenić ogrom zmian, istotę tego nowego, które zrodziło się w sercach i umysłach niemieckiej młodzieży. Każda z tych rozmów udowadnia z nieodpartą siłą, że młodzi Niemcy z zupełną jasnością rozumieją, że nasza wzajemna przyjaźń to najmocniejszy cios, jaki nasze narody mogą wymierzyć w te perfidnie przez podżegaczy wojennych tkane plany wojny i nowego morderstwa. I każda z tych rozmów jest przepięknie radosna, gęsto przetykana wybuchami swobodnej, młodzieńczej wesołości i skocznymi dźwiękami piosenki, bo nasza wzajemna przyjaźń daje nam pewność, że w wspólnej sprawie i wspólnej walce przeciw wojnie i śmierci zwyciężymy my — obrońcy życia, wolności, szczęścia i przyjaźni między narodami całego świata,

Z. JURKIEWICZ

10 DZIEWCZĄT otrzymuje Złoty Medal Pokoju

(Dalekopisem z Berlina)

Codziennie szpalty berlińskich gazet wypełniają programy zlotowych imprez i uroczystości, występów i manifestacji. Codziennie całe strony wypełniają sprawozdania z tego co się dzieje w Berlinie. A dzieje się wiele.

Na olbrzymiej przestrzeni demokratycznego sektora Berlina, w wielu oddalonych od siebie o 15 — 20 i więcej km. miejscach, odbywają się jednocześnie imprezy zlotowe, z których każda skupia dziesiątki tysięcy uczestników. Nie sposób zobaczyć tych wszystkich widowisk, chociaż tak bardzo by się chciało.

Oto np. jednego przedpołudnia o tej samej godzinie odbyła się **wielka manifestacja z okazji Dnia Dziewcząt, spotkanie ZMP-owców z młodzieżą FDJ, powitanie grupy młodzieży z krajów anglosaskich i innych, którym dopiero polski statek „Batory" umożliwił dotarcie do Berlina** — okrężną drogą przez Gdynię. Ale to jeszcze nie wszystko. **W tym samym dniu spotkali się młodzi górnicy z 8-miu krajów, aby opowiedzieć sobie o swojej pracy i doświadczeniach, o formach walki o pokój,** tego samego dnia **Nazim Hikmet** i **Pablo Neruda** rozmawiali z młodzieżą i przedstawicielami prasy, a na stadionach, na których rogrywane są Akademickie Mistrzostwa Świata **padały nowe rekordy.** A równocześnie tego samego dnia w kilkudziesięciu punktach Berlina odbywały się **występy zespołów artystycznych** z różnych części świata.

Tak jak i młodzież, dziennikarze, filmowcy, radiowcy kilkudziesięciu krajów starają się zobaczyć i przeżyć jak najwięcej. Trzeba pracować z zegarkiem w ręku. Godzina 9-ta rano. Samochód z trudem przedziera się przez masy pojazdów. Nagle drogę tarasuje długi barwny pochód. Maszeruje 6.000 dziewcząt udających się do parku Friedrichshain. Pójdziemy więc za pochodem. **Delegacje dziewcząt mają dziś złożyć hołd i przyrzeczenie walki o pokój i przyjaźń narodów, walki z hańbą obozów koncentracyjnych na Korei i w Grecji. Przyrzeczenie składają na grobach tysięcy kobiet zamordowanych w Ravensbrück.**

„Oto zbliżają się Koreanki. Na czele delegacji dziewcząt bohatersko walczącej Korei widzimy..." — słyszeliście zapewne te słowa z radiowych głośników. Ale jakież słowa, jakież zwroty i wyrażenia potrafią oddać wiernie tę chwilę, kiedy na podniesione sztandary, na głowy wzruszonych dziewcząt sypie się z okien domów, z szeregów zebranej na ulicach publiczności deszcz kwiatów, gdy ze szpalerów ludzi wybiega stara płacząca kobieta i ściska dłonie Koreanek. Jak opisać ten moment, kiedy czarnowłosą **Raymonde Dein** wita tłum berlińczyków, gdy ludzie witają Rosjanki, Bułgarki, Polki, Szwedki... lub ten moment, gdy Raymonde Dien wita delegatkę koreańską. Młoda dziewczyna w mundurze wojskowym z przypiętym na piersi orderem Bohatera Koreańskiej Republiki Ludowej i dwiema złotymi gwiazdami innych orderów, porucznik **Li Sun-im,** ma zaledwie 20 lat. **Ta dzielna sanitariuszka uratowała życie 80 rannych partyzantów,** przenosząc ich na własnych rękach przez linię frontu. Przybyła ona prosto z frontu. Poprzez rozgwar tłumu rozlega się nagle huk lotniczych motorów. To amerykańskie odrzutowce przelatują wzdłuż granicy sektoru demokratycznego Berlina. **Li Sun-im** zna je dobrze. Takie same samoloty zniszczyły jej dom. Zna je dobrze również i Raymonde Dien. Swoim ciałem zagrodziła drogę pociągowi wiozącemu broń, która miała niszczyć domy wesołych, roześmianych dziewcząt w Vietnamie czy innych krajach świata.

Po to właśnie przybyły tu dziewczęta, do Berlina, na pierwszą linię frontu walki o pokój, aby zamanifestować swoją wolę i siłę, aby wytrącić broń z ręki podżegaczy wojennych, z rąk niszczycieli miast i burzycieli ludzkiego szczęścia i radości.

W Friedrichshain, na okrągłym podium, po środku polany parkowej **10 dziewcząt otrzymuje Złoty Medal Pokoju** z rąk sekretarza **Światowej Federacji Demokratycznych Kobiet, Marii Claude Vaillant-Couturier.** Odznaczenia otrzymują: **Raymonde Dien, Li Sun-im** i młodziutka drobna Vietnamka **Trion Thi-hin,** robotnica, która rzuciła na wyzwolonych terenach Vietnamu hasło, by kobiety zastępowały przy warsztatach mężczyzn odchodzących na front. W kraju **Li Syn-im** i **Trion Thi-hin,** na Dalekim Wschodzie młodzież musi walczyć o wolność i pokój z bronią w ręku. Order otrzymuje również Polka **Stanisława Szarlińska,** murarka, której walka o pokój to wznoszenie domów nowej Warszawy. Otrzymują order: **Amuna Bosri z Iraku, Gilda Saleda z Tunisu, Guorgine z Iranu, Sorrel Lewis z Anglii, Nadi Molinda z Włoch, Gun Ekbratt ze Szwecji,** która również otrzymuje Złoty Medal z białym gołębiem. Zebrała ona **1640** podpisów pod **Apelem Światowej Rady Pokoju.**

Różne są formy walki o pokój, ale jedna jest idea pokoju, która płonie w sercach tysięcy dziewcząt zebranych w Friedrichshain, w sercach wszystkich młodych bojowników o pokój w Berlinie, w sercach milionowej, miliardowej rzeszy obrońców pokoju na całym świecie.

ANDRZEJ KLOMINEK

Przeciwko widmom przeszłości



Jest poranek. Ruszają pierwsze szeregi wielkiego pochodu. Dziś młodzież całych Niemiec — i ta, która buduje nowe życie w Republice Demokratycznej i ta, która na zachód od Łaby walczy o wolność i pokój — manifestuje w Berlinie przeciwko wskrzeszaniu Wehrmachtu i SS, przeciwko wojennej produkcji zakładów Kruppa, przeciwko śmierci i zagładzie.



Przesuwa się przed oczyma milion niebieskich koszul. Pod każdą z nich serce bije pragnieniem pokoju i nienawiścią do podżegaczy wojennych. Ulice Berlina, które niegdyś widziały butne pochody faszystowskich żołdaków — nie widziały dotąd tak wielkiego pochodu młodzieży, której hasłem jest „Freundschaft" — „Przyjaźń" — przyjaźń i braterstwo z młodzieżą całego świata, walczącą o pokój.



Na okrzyk z ulicy „Przyjaźń" — z trybuny odpowiadają takie same okrzyki. Podnosi się w pozdrowieniu las rąk, las zaciśniętych pięści. Z trybun spada deszcz uśmiechów i kwiatów. To młodzież całego świata wita pokojowy pochód nowej młodzieży niemieckiej, jako jedno z największych i najpiękniejszych przeobrażeń na świecie. Są tu i ZMP-owcy. Ich okrzyki i zapał świadczą o tym, że może być „Niemiec Polakowi bratem".



Ze słonecznego kraju Fuczika — z Czechosłowacji — dwoje młodych: chłopiec i dziewczyna. Ich krajowi, ich sercom szczególnie zagraża nowy Wehrmacht. Z całej siły wołają młodzi Czesi: „Precz z remilitaryzacją Zachodnich Niemiec, niech żyje pokój, niech żyją demokratyczne Niemcy!" Bo dziś słowa „Demokratyczne Niemcy" wymawia się jednym tchem ze słowem „Pokój".

„PRECZ Z BRUDNĄ WOJNĄ W VIETNAMIE" - wołają Francuzi na Zlocie w Berlinie

Henri Martin osadzony jest w więzieniu — śmiał odmówić mordowania kobiet i dzieci, śmiał odmówić walki przeciw wolnemu narodowi, walki do której usiłowali go popchnąć panowie ministrowie rządu francuskiego i ich zleceniodawcy z nowojorskich banków. Nie wolno było inaczej uczynić młodemu człowiekowi, który poznał gorycz i cierpienia niewoli, który walczył z bronią w ręku w szeregach Ruchu Oporu przeciw faszyzmowi, który kocha Francję, jej piękną przeszłość, który wie, iż „nie może być wolnym naród, który uciska inny naród".

Kraty więzienne... — czyż można zamknąć za nimi wszystkich niezliczonych towarzyszy Henri i Raymonde? Czyż można zamknąć za nimi głos narodu francuskiego, który woła: „Le paix au Vietnam"?

...Imperializm amerykańsko-francuski poniósł nową klęskę. Bo to, co widzieliśmy w sali domu kultury przy jednej z berlińskich fabryk w pobliżu parku Treptow — było jeszcze jedną klęską imperializmu. Jeszcze jedną z tak wielu klęsk imperializmu i podżegaczy wojennych, jakie przynoszą dni berlińskiego Zlotu...

...600 młodych Francuzów i Francuzek z Paryża i górniczego Nordu, ze słonecznej Nicei i skalistej Normandii — uśmiechem i burzliwymi oklaskami, kwiatami, braterskimi pocałunkami i otwartym sercem witało tam 10 b.m. skośnookich, śniadych chłopców i drobne filigranowe, uśmiechnięte dziewczęta z Vietnamu. Było to spotkanie przyjaźni — jedno z wielu berlińskich spotkań przyjaźni...

Wraz z 26-osobową delegacją vietnamską przybyli również przedstawiciele młodzieży chińskiej, indonezyjskiej — przyjaciele z Azji. Wszyscy patrzą teraz na zawieszone na ścianie wielkie portrety: Ho Szi-minh obok Joliot-Curie, Eugenie Cotton, Raymonde Dien...

Jest tu z nami na pewno myślą i sercem nasz Henri... — mówi młoda poetka francuska, **Madelaine Riffand.** Obok znana, postępowa dziennikarka francuska, **Dominique Desanti,** notuje szybko informacje o delegatach vietnamskich — bohaterach Armii Wyzwoleńczej, przodownikach pracy, pisarzach, malarzach i studentach. **Jutro wieść o spotkaniu w sali fabryki EAW-Treptow pobiegnie wielotysięcznymi nakładami „Humanite" i „Ce-Soir" przez Francję: do szybów kopalnianych Nordu i na zielone winnice Burgundii, do dokerów i marynarzy Marsylii...**

Na czele grupy francuskiej przyjechali na spotkanie: **Guy Ducolonnet, sekretarz generalny UJRF i Renee Benezet — stojąca na czele Związku Dziewcząt Francuskich** jako następczyni bohaterskiej Danielle Casanova.

Wszyscy zajęli już miejsca wzdłuż długich stołów — Vietnamczycy znaleźli się między swymi przyjaciółmi z Francji. Głos zabiera **Guy Ducolonnet.** W ostrych słowach potępia niesprawiedliwą, zbrodniczą wojnę przeciw ludowi vietnamskiemu. Wskazuje na tych, którzy podtrzymują interwencję i usiłują ją jeszcze rozszerzyć — na imperialistów amerykańskich. Mówi o słusznej, wyzwoleńczej walce narodu vietnamskiego, o jego dążeniu do pokoju i przyjaźni z narodem francuskim, o zwalnianiu wielu francuskich jeńców wojennych. **„Drodzy przyjaciele vietnamscy** — woła. **— Jesteśmy po waszej stronie i będziemy zawsze — tak jak Henri, Raymonde i Leo Figueres — czynem potwierdzać naszą wierność sprawie pokoju i braterstwa między naszymi narodami. „Brudna wojna" — to nie tylko krew i łzy dla Was, to również śmierć wielu naszych młodych rodaków, nędza dla rodzin robotniczych i chłopskich. Miliardy franków topi nasz rząd w zbrojeniach — miliardy, za które tyle zbudować by można fabryk, szkół, domów mieszkalnych.**

W imieniu naszej delegacji na Zlot berliński, która reprezentuje większość młodzieży francuskiej — kończy Ducolonnet — **domagamy się rozpoczęcia rokowań z rządem prezydenta Ho Szi-minha i zawarcia pokoju z Vietnamem, żądamy powrotu francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Zobowiązujemy się jednocześnie nieugięcie walczyć przeciw polityce obecnego rządu francuskiego — polityce nędzy i bezrobocia, walczyć o uwolnienie naszego Henri Martin, walczyć w obronie prześladowanego Leo Figueres. Niech żyje bohaterska młodzież vietnamska! Niech żyje wolny naród vietnamski i jego prezydent Ho Szi-minh! Niech żyje serdeczna przyjaźń między młodzieżą vietnamską i francuską! Niech żyje braterstwo całej młodzieży świata! Niech żyje pokój!"**

Wszyscy wstają — długo trwają potężne, skandowane okrzyki: „Le paix au Vietnam!", „Liberez Henri Martin!", „Vive le paix!"

— Szczęśliwi jesteśmy — odpowiada przewodniczący delegacji vietnamskiej, **Hoang Tuan, — że spotkaliśmy tu, na Zlocie, tak wiele młodych Francuzek i Francuzów, naszych przyjaciół, którzy uważają nas za swych braci i siostry. Jesteśmy wzruszeni tymi wyrazami Waszej solidarności z naszą walką — miłujemy Was za to i ufamy wam. Nasi ojcowie i dziadowie, nasi rówieśnicy i nawet dzieci vietnamskie znają wielkie imiona i czyny Henri Martina, Raymonde Dien i Leo Figueres. Wiemy, że robotnicy Francji, młodzież, że naród francuski jest z nami".**

Tow. Tuan zarysowuje teraz obraz okrutnej, wyniszczającej wojny zaborczej, prowadzonej przez generałów reprezentujących imperializm francuski przeciw Vietnamowi. Szczególnie znamienną w tej „brudnej wojnie" rolę odgrywa misja amerykańska w Saigonie — wysłannicy imperializmu USA usiłują Vietnam przekształcić w wojenną bazę wypadową przeciw Chinom Ludowym. Naród vietnamski jednak — mimo terroru i wrogiej przemocy — zwycięża w walce.

Na zakończenie tow. **Tuan przekazuje serdeczne pozdrowienia prezydenta Ho Szi-minha dla narodu i młodzieży francuskiej.**

Niech żyje — woła — **bohaterska młodzież francuska! Niech żyje solidarność młodzieży francuskiej i vietnamskiej! Niech żyją Leo Figueres, Raymonde Dien i Henri Martin! Niech żyje walka narodów świata o pokój przeciw podżegaczom wojennym! Niech żyje III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój!**

Następuje wzruszająca wymiana podarków, wykonanych przez młodzież obu krajów. Przedstawiciele poszczególnych miast i prowincji francuskich wręczają Vietnamczykom, serdecznie ściskając im dłonie i całując ich: portret Henri Martin, komplety instrumentów medycznych, paczki książek dla studentów vietnamskich, lśniącą odznakę ŚFMD z metalu. Dziewczęta z Nicei przekazują piękną płaskorzeźbę w drzewie, delegat Burgundii — pękatą butelkę wina. A dalej — proporczyki, chusteczki, słodycze dla małych pionierów, wazon ludowy, złotowe chusty projektowane przez Picassa...

A teraz Vietnamczycy: obraz namalowany przez rannego w bitwie żołnierza Armii Wyzwoleńczej, album fotografii z Vietnamu, dwie krótkometrażówki filmowe, w tym jedna pokazująca zwalnianie z niewoli rannych żołnierzy francuskich. Każdy delegat francuski otrzymuje okrągły, metalowy znaczek z wizerunkiem prezydenta Ho Szi-minha na czerwonym tle. Ze wzruszeniem i radością przyjmują chłopcy i dziewczęta z Francji ten upominek: towarzysze vietnamscy sami przypinają im znaczki do koszul i bluzek. Francuzi gorąco skandują: Ho - Szi - minh! Ho - Szi - minh! Z kolei przewodniczący delegacji vietnamskiej przekazuje towarzyszom francuskim paczki z tysiącami listów dla Henri Martin, Raymonde Dien i Leo Figueres, dla młodzieży francuskiej. Pisali je chłopcy i dziewczęta z jednostek wojskowych, z fabryk i wsi wśród gór i gęstych lasów Vietnamu, pisali i ci również młodzi Vietnamczycy, którzy przebywają na terenach dotąd okupowanych jeszcze przez najeźdźców. Kolejny dar — to książka młodego literata vietnamskiego, dedykowana Henri Martin.

„Komuna zwycięży", piosenka o Henri Martin, poemat: „Tyś moim bratem..." Po piosenkach i wierszach, wykonanych przez zespół francuski wybucha hymn ŚFMD. Po francusku i po vietnamsku. Brzmi czysto, dźwięcznie i potężnie pieśń, która nie zna granic, stawianych między młodzieżą przez imperialistów, która brata narody, która wiedzie nas w przyszłość: zwiastuje pokój, wolność, szczęście dla wszystkich.

...Następują toasty: za Ho Szi-minha i za Raymonde Dien, za Thoreza i za Henri Martin — i ten najserdeczniejszy, najgorętszy — za Stalina.

...Uroczyście odczytana zostaje **wspólna deklaracja domagająca się zawarcia pokoju z Vietnamem, wycofania Korpusu Ekspedycyjnego, natychmiastowego uwolnienia Henri Martin...**

Wzruszona bije brawo szczupła, jasnowłosa paryżanka w różowej sukience. — 16-letnia Martine Dubost jest uczennicą liceum. — *To nasze spotkanie jest dla mnie jednym z najpiękniejszych zlotowych spotkań. Jakiż to wspaniały symbol braterstwa młodzieży całego świata! Dzięki temu spotkaniu będziemy mogli — po powrocie do Francji — jeszcze energiczniej i z jeszcze większym oddaniem walczyć o to, aby wszyscy, wszyscy nasi rodacy zrozumieli, że Vietnamczycy to przecież tacy sami chłopcy i dziewczęta, jak my, którzy chcą żyć i pracować w pokoju, w swoim niepodległym kraju...*

Obok siedzi poważny student w okularach, Alain. *My, młodzi Francuzi* — dodaje on — *coraz lepiej rozumiemy, dokąd wiedzie nas ta przestępcza wojna przeciw naszym braciom, proletariuszom vietnamskim, wojna w interesie kapitalistów amerykańskich, naszych wrogów. Każdy musi dowiedzieć się, że my nie popieramy tych zbrodniczych wyczynów, jakich dokonują w Vietnamie generałowie imperializmu. Wiemy dobrze, co to jest wojna, jak i wy, nasi polscy towarzysze — i wiemy też co to jest faszyzm. Nie dopuścimy do odrodzenia faszyzmu — ani my, ani wy.* Zlot pozwala nam jeszcze serdeczniej zbliżyć się do siebie — jest on dla nas potężnym bodźcem w naszej walce o pokój. **Starczy chleba i róż dla nas wszystkich!**

STEFAN KEIL-SKROBISZEWSKI

Młodzież, którą walcząca o pokój Anglia delegowała do Berlina

„Wyobrażałem sobie zawsze, że Niemcy są starzy, bardzo grubi, że piją bardzo dużo piwa i bardzo głośno mówią — opowiada *KAREN HEWARD,* beniaminek angielskiej delegacji. *A teraz widzę, że oni są zupełnie zwyczajni i tylko stare kobiety są rzeczywiście bardzo grube".* Nie można powiedzieć, żeby Karen był bardzo uprzejmy. No, ale skoro ma się 14 lat...

Siedzi w sali jadalnej Domu Młodzieży ze swoim rodakiem — rówieśnikiem z Londynu.

Obaj nie mogą sobie poradzić z nadmiarem wrażeń berlińskich dni. Ani jeden ani drugi od lat nie jedli takiej ilości mięsa, bo angielska racja wynosi 100 gramów na tydzień. Policjanci nie zganiają ich z ulic, jak to ma miejsce w ich mieście rodzinnym — a są wesołymi młodymi chłopcami, chętnie dającymi autografy i pozwalającymi malcom chodzić tam, gdzie zechcą.

Trudno chłopców skłonić w tej chwili do rozmowy. W końcu z ustami pełnymi jedzenia odpowiadają, co robili w Anglii, za co zostali delegowani na Zlot.

„Chodzimy obaj do szkoły King Alfred w Golders Green w Londynie — opowiada *BUNTY ESSEX,* o kilka tygodni starszy od Karen — *Mieliśmy organizację młodzieżową, ale władze szkolne zabroniły nam się zbierać. Musieliśmy więc spotykać się poza szkołą. Jest nas już dziś około 30 z młodszych i starszych klas. Zbieraliśmy podpisy pod Apelem Pokoju. Oczywiście nikt nam nie dał pozwolenia na przyjazd do Berlina. Ale tak samo jak starsi nasi koledzy obeszliśmy się bez tych rządowych pozwoleń"*

Przy stolikach wokoło siedzą inni Anglicy. Młodzi górnicy, działacze związków zawodowych, inżynierowie, Szkoci w swoich spódniczkach, dziewczęta z biur i sklepów. **Młodzież Anglii — tej Anglii, która walczy o pokój, która przeciwstawia się sprzedajnemu rządowi brytyjskiemu — tej Anglii, która wbrew zakazom delegowała ich do Berlina.**

Są wśród nich młodzi komuniści i socjaliści, są członkowie organizacji religijnych, są dzieci, które jak Karen i Bunty pracują dla pokoju.

Młody dziennikarz londyński **Peter Fry** opowiada o szczegółach podróży. *„Najbardziej wzruszająca była chwila zbliżania się do granicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej".*

Pociąg zatrzymał się i jadący z Anglikami delegat Afryki Zwrotnikowej zauważył na dworcu radzieckiego żołnierza. Murzyn wychylił się z okna i z oczami pełnymi łez całował pierwszego spotkanego w życiu człowieka radzieckiego. Trzymali się chwilę za ręce i milczeli. Nie mogli przecież rozumieć nawzajem swojej mowy. Patrzyli więc sobie w oczy — syn ziemi, która nie zna wolności i syn kraju, który jest tej wolności symbolem. Po co tu słowa...

Jeden z delegatów angielskich opowiada, że przyjechał na Zlot nie bez wątpliwości. *„Słyszałem, że młode pokolenie NRD jest wychowane w nienawiści do wojny i faszyzmu, ale nie wierzyłem w to. Teraz wiem. Widzę. Czuję".*

Tak, każdy z tych ludzi wróci do Anglii gotów jeszcze goręcej walczyć o pokój. Uczy tego Zlot Berliński.

Idzie nowy chleb

DZISIAJ W KRACZKOWEJ

— Stację mieli zbudować w mieście, ale hrabia się sprzeciwił, żeby mu hałas pociągów nie przeszkadzał grać w karty na zamku... —

Są to jedne z pierwszych słów, jakie usłyszeliśmy z ust pierwszego człowieka, z którym wdaliśmy się w pogawędkę po przyjeździe do Łańcuta. Był to listonosz dźwigający wśród lipcowego skwaru sporą pakę listów ze stacji kolejowej do odległego o 2 km miasta

Nie przypadkowo te pierwsze z przekąsem i nienawiścią wypowiedziane słowa pierwszego naszego rozmówcy dotyczyły byłego mieszkańca łańcuckiego zamku. Jego i jego rodziny władza wiekami skuwała całą ziemię łańcucką, sięgała hen, na wschód, na Ukrainę, gdzie ciągnęły się tysiące hektarów magnackiej ziemi i gdzie jęczały pod pańskim knutem tysiące pańszczyźnianych niewolników Głęboko, jak rdza wżerała się ta nienawistna władza we wszystkie zakamarki życia okolicznych powiatów — gniotła i deptała wszystko co stało na przeszkodzie wielkopańskiej samowoli i wyzyskowi, dzikim maganckim fantazjom. O tych hrabiowskich fantazjach, narowach i bogactwie krążą tu dziś niemal że legendy...

...Razu pewnego — było to w Paryżu na wyścigach — spodobał się hrabiemu koń. Postanowił go kupić.

— Na pewno panu pieniędzy nie starczy — powiedział właściciel stajni, nagabnięty przez hrabiego.

— Jak pan śmie... — w tym momencie srodze oburzony hrabia Potocki wyjął błyskawicznie pistolet, położył klacz trupem na miejscu i z miną zwycięzcy niedbale zapytał osłupiałego właściciela stajni

— Ile? —

Gdy nastąpiła odpowiedź, hrabia sypnął złotem, likwidując ten incydent ku zadowoleniu obu stron.

Gdy hrabia na swe szaleńcze zabawy rozrzucał złoto za granicami — w kraju harowały na niego tysiące półgłodnej biedoty wiejskiej za 80 groszy dziennie. Chwalili sobie niektórzy i ten zarobek, ba — tygodniami wystawali pod bramą folwarczną, aby dostąpić „łaski" pracowania u hrabiego. Lepsze były bowiem 80 groszy na dzień niż powolna śmierć głodowa. Gdy hrabia potrzebował stu robotników — zjawiało się tysiąc.

Prawa tej magnackiej rodziny do wyzysku i samowoli wiekami strzegły wszystkie rządy, i polskie i zaborcze. Wspierało je wszystko co podłe i zgniłe. Wśród magnackich „przyjaciół" znalazł się nawet znany bandyta przedwojenny, Panicz, któremu hrabia Potocki wypłacał specjalny żołd.

W czasie ostatniej wojny pilnie ochraniała go armia hitlerowska, pod opiekę której z lęku przed narodem udał się pan łańcuckiego zamku

Grube, zdawało się niewzruszone, były mury zamkowe. Potęga nie do skruszenia wydawała się hrabiowska władza...

Chata zwyciężyła zamek

Koledzy z Zarządu Powiatowego w ZMP w Łańcucie zapraszają nas do zwiedzenia zamku, w którym mieści się obecnie muzeum, a w sierpniu i wrześniu obozować będzie 250 studentów historii sztuki. Jednak 365 zamkowych komnat z dziełami sztuki i największe w Europie muzeum powozów może trochę poczekać. Dzisiaj — na pierwszym planie miejscowość, która pamiętnie zapisała się w dziejach walk młodzieży polskiej o obalenie władzy zamków i pałaców Stoi w niej do dziś koślawa chłopska chata, pokryta zieleniejącą od mchu słomą, w której dnia 12 marca 1936 roku podpisany został jeden z najchlubniejszych dokumentów walki młodzieży polskiej — Deklaracja Praw Młodego Pokolenia.



Chata, w której podpisano deklarację Praw młodego Pokolenia w Kraczkowie.

Jest to odległa o 7 km od Łańcuta wieś **Kraczkowa.** Właścicielem historycznej chaty jest dzisiejszy prezes gromadzkiego koła ZSL, Władysław Możdżeń.

Młodzi Kazetemowcy, Wiciarze i Omturowcy spojeni jedną beznadziejnością dni ówczesnych i jedną wolą wywalczenia lepszego życia — wołali na cały kraj:

„Pozbawieni możności produktywnego zastosowania sił milionów naszych prężących się do pracy ramion i energii mózgów — staliśmy się tragicznym pokoleniem Polski.

Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem?

Czy mamy zginąć zdani na degenerację fizyczną i moralną?

Nie! Po stokroć nie!"

Strach zatargał duszyczkami starościńskich urzędasów w Łańcucie, kiedy 15 lat temu, w mglisty dzień marcowy wszystkie drogi i ścieżki do Kraczkowej zapełniły się setkami młodzieży, maszerującej z pieśniami rewolucyjnymi na ustach na wielki wiec z okazji uchwalenia i podpisania swojej deklaracji walki.

Strach wstrząsnął magnackim zamkiem.

Strach popędził zbrojne bandy granatowej policji do Kraczkowej, aby nie dopuścić do wiecu i rozpędzić zebranych. Policja zatarasowała wejścia do Domu Ludowego, w którym miał się odbyć wiec. Młodzież dostawiła do okien drabiny i w mgnieniu oka wypełniła salę.

Zdecydowana postawa zebranych zmusiła policję do kapitulacji. Tę swoją porażkę granatowi powetowali sobie później masowymi aresztowaniami młodzieży w łańcuckim, przeworskim i innych okolicach kraju.

Nikt i nic jednak nie było w stanie powstrzymać raz rozkołysanej historycznej siły, której sądzone było wziąć aktywny udział w rozbiciu władzy zamków i ustanowieniu władzy robotników i chłopów.

Plon tamtych walk

Do Kraczkowej przybyliśmy u schyłku żniw. Stało już w kopach żyto, dokaszano pszenicę i owies. Nieco inne to były żniwa, niż w zeszłym roku, zupełnie inne niż przed wojną. Tradycyjny chrzęst kosy i sierpów z roku na rok coraz powszechniej zamieniał terkot żniwiarek, a ostatnio i snopowiązałek z pobliskiego POM-u w Albigowej. Coraz to wyższe i plenniejsze rosną zboża.

Wiele zmieniło się w Kraczkowej od czasów pełnych rewolucyjnego napięcia historycznych dni marcowych 1936 roku.

Pierwszymi ludźmi, których spotkaliśmy na ulicy Kraczkowej, byli dwaj studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego — synowie tutejszych chłopów. Dowiedzieliśmy się od nich, że z Kraczkowej uczy się obecnie 15 synów i córek chłopskich na wyższych uczelniach oraz 70 w szkołach średnich. W ciągu całego okresu istnienia Polski przedwrześniowej na wyższą uczelnię dostało się z Kraczkowej tylko 4 osoby.

Przestała już być Kraczkowa zahukaną, głodną wsią galicyjską, nie mającą czego włożyć do ust na przednówku, odciętą od świata, niepiśmienną, obdartą, beznadziejną...

W każdym domu znajduje się dzisiaj głośnik radiowy i światło elektryczne, które założono tu dwa lata temu. Przed 6 miesiącami powstało w Kraczkowej stałe kino wiejskie, w każdym domu są prenumeratorzy prasy. Stale wzrasta czytelnictwo książek.

Blisko połowa wsi „dorabia" w fabrykach w Rzeszowie, w Stalowej Woli, Łańcucie i innych miastach. Kilkadziesiąt rodzin wyjechało na Ziemie Zachodnie lub też na stałe przesiedliło się do okolicznych miast. Nikt nie obawia się, że nie znajdzie pracy.

„My, młodzi, dziś z dumą podejmujemy sztandar walki przeciw kapitalistycznemu ustrojowi krzywdy — o wolność i pracę, pokój i oświatę, o przebudowę społeczną" — wołali 15 lat temu ze wsi Kraczkowa twórcy Deklaracji Praw Młodego Pokolenia.

Stokrotny plon przyniosła dziś ta walka prowadzona przez młodych pod przewodem starszych. Do niepoznania zmienił się cały nasz kraj, a wraz z nim — symbol przedwojennej chłopskiej nędzy — wieś Kraczkowa Również właściciel historycznej chaty Władysław Możdżeń przeniósł się do nowego murowanego domu, który wybudował sobie po wojnie.

Miasta będą syte

— Urodzaje mamy z roku na rok coraz wyższe, ponieważ więcej stosujemy nawozów — powiada Władysław Peszko. — I pracę mamy lżejszą oraz wydajniejszą — dodaje inny kraczkowianin, Jan Kelar.

— Wiemy, że we wszystkim tym co dźwiga naszą wieś i cały kraj do wyżyn rozkwitu, jest główna zasługa robotników, zasługa przemysłu. I radio i snopowiązałki i elektryczność i siewniki, to wszystko przecież pochodzi z fabryk... —

— I władza, która postawiła to wszystko na służbę ludu, została zdobyta przede wszystkim dzięki przewodnictwu robotników, z którymi razem szliśmy do walki... — powiada Nowojski.

— I dlatego, że to rozumiemy — dodaje Peszko — odwieźliśmy wiosną nasze zboże na punkt skupu z transparentami i muzyką. Nie będziemy ostatni i w tym roku — powściągliwie dodaje. — Damy dosyć chleba Ojczyźnie, ludzie pracy w miastach będą syci. —

Kilka dni temu odbyło się w Kraczkowej zebranie, na którym omówiono dekret o skupie zboża. Dodało to mieszkańcom Kraczkowej nowych chęci do wywiązania się z nadwyżką z planowego skupu.

— Aby tylko nie zawiódł nas kol. Grodecki — mówi Możdżeń wskazując na młodego człowieka ze znaczkiem ZMP w klapie.

— O mnie możecie być spokojni — wesoło odpowiada kol. Grodecki, kierownik kuźni spółdzielczej w Kraczkowej, do którego należał remont maszyn rolniczych.

*

Mieszkańcy Kraczkowej nie poprzestają na osiągniętym. Ich myśli, plany i marzenia stale podane są naprzód — w przyszłość. I w imię tej coraz piękniejszej, lepszej przyszłości dnia 2 sierpnia 1951 roku trzydziestu kilku kraczkowian wyszło na pole, aby na wspólnym masywie po raz pierwszy przeprowadzić wspólne podorywki.

Bowiem kilka tygodni temu powstało tu z inicjatywy starych bojowników o nową Polskę Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI



Fragment zamku łańcuckiego.

Z NOTATEK korespondenta

Czekamy na Was, Koleżanki

Przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym — Gdańsk-Gdynia w Orłowie mieści się Zasadnicza Szkoła Zawodowa Metalowo - Elektryczna. Czas nauki w naszej szkole trwa 2 lata. Szkoli się tu monterów silnikowych i elektryków samochodowych. Wszyscy uczniowie naszej szkoły są jednocześnie pracownikami W. P. K. G. G.

W tym roku do naszej szkoły zgłosiły się po raz pierwszy dziewczęta. Jest ich jeszcze nie dużo Dlatego też szkoła nasza wstrzymała rekrutację chłopców, rezerwując pewną ilość wolnych miejsc tylko dla dziewcząt.

A więc czekamy na Was, koleżanki.

LUDOMIR BOLICKI

Dzieci gminy Libiąż dostały nową szkołę TPD

Na terenie gminy **Libiąż, pow. Chrzanów**, oddano w tym roku do użytku pierwszą szkołę podstawową TPD. Szkoła, o dziewięciu jasnych i dużych salach wykładowych, z elektrycznością i ogrzewaniem, bogato wyposażona w laboratoria i zaopatrzona w pomoce naukowe może pomieścić 500 dzieci. Ponadto w szkole tej mieści się kuchnia, gdzie będą gotowane smaczne posiłki dla uczącej się dziatwy.

Chłopi naszej gminy nie żałowali swej ofiarnej pracy. Pomagali jak mogli, by tylko szkoła została oddana do użytku w tym roku. Dawniej dzieci musiały jeździć do powiatowego miasta, aby raz czy dwa razy w roku zobaczyć w tamtejszej szkole ciekawe doświadczenia fizyczne i chemiczne. Było to uciążliwe i nie zawsze każde dziecko mogło jechać do Chrzanowa. Dziś nie musimy już tam jeździć — mamy taką szkołę w swojej gromadzie.

Praca zespołowa daje lepsze wyniki

Junacy z woj. wrocławskiego pracują w 54 brygadzie „Służba Polsce" przy budowie Nowej Huty. Od chwili rozpoczęcia turnusu wszyscy koledzy przystąpili do współzawodnictwa. Najlepsze wyniki daje praca zespołowa. Świadczy o tym fakt, że IV pluton I kompanii wykonuje przeciętnie 400 proc. normy W ślad za IV plutonem idzie pluton II-gi, który wykonuje ponad 200 proc. normy.

T. MARKUN

RADIO

na dzień 16 sierpnia 1951 r. (czwartek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert 6.05 Pieśni masowe, 6.15 Koncert Mandolinistów, 8.00 Koncert. 8.30 **„Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie".** 9.45 **Informacje** 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.25 Muzyka rozrywkowa, 10.55 „Wiosna nad Odrą" — fragm. pow. Kazakiewicza, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę". 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Kompozytor Tygodnia — Sergiusz Prokofiew, **17.15 „Z kraju i ze świata",** 17.45 Utwory skrzypcowe, 18.00 **„Z III Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie" — Międzynarodowy Wieczór Kulturalny** 19.30 Aud. dla młodzieży, 20.25 **„Z III Światowego Zloty Młodzieży w Berlinie",** 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 „Na fali humoru i satyry" 21.15 Aud. z cyklu: „Tegoroczni Laureaci Państw. Nagrody Artystycznej w dziedzinie muzyki", 22.00 Aud. poetycka, 22.20 Muzyka taneczna

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 17.00 20.00 23.00.

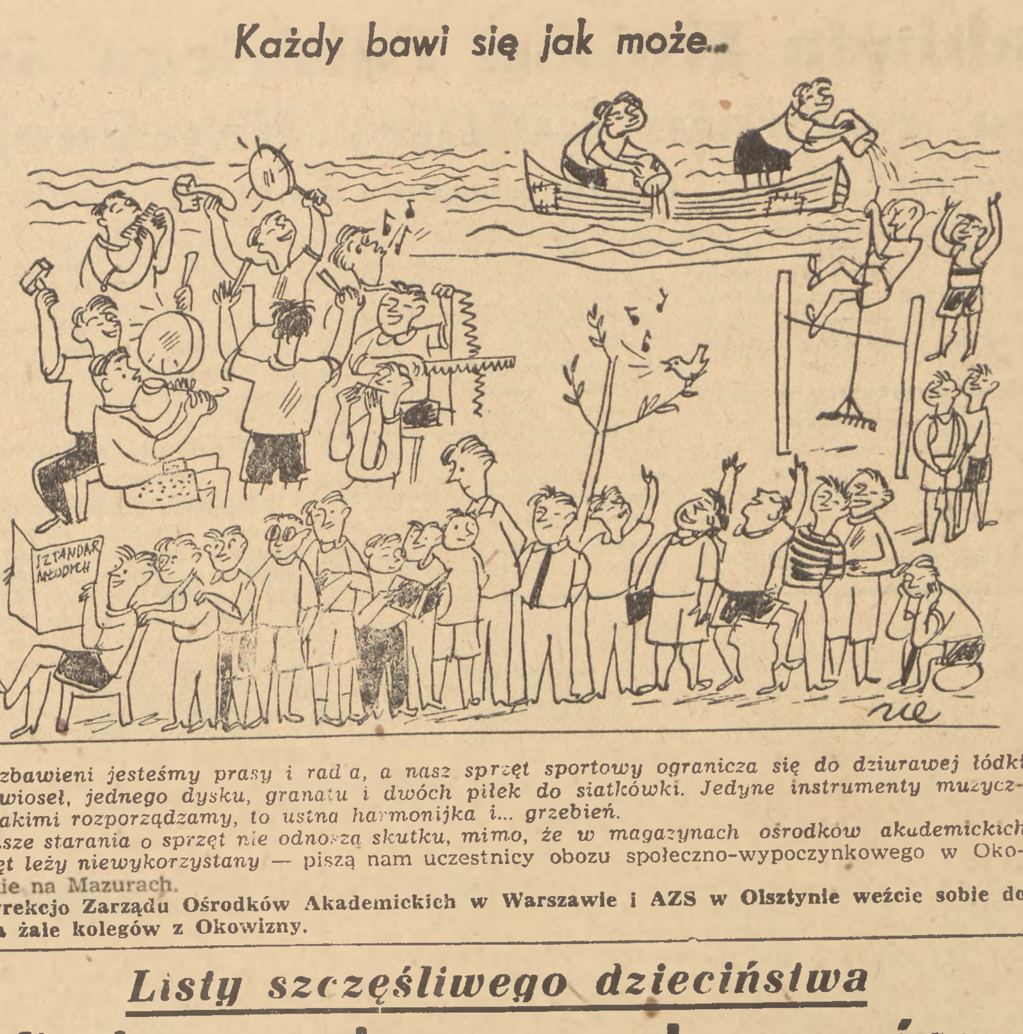
6.15 Koncert Mandolinistów. 6.30 Pieśni masowe i muzyka, 13.00 Muzyka dla wszystkich, **14.30 Aud. literacka.** 14.50 Pieśni polskie. 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Koncert pod dyr. Ciukszy, **16.20 Dziennik warszawski,** 16.35 Melodie operetkowe, **17.05 Odpowiedzi „Fali 49",** 17.15 Koncert pod dyr Wiernika, **18.00 Poradnik językowy,** 18.15 Kantaty J. S. Bacha, 18.40 Muzyka taneczna, **19.00 Wszechnica Radiowa,** 19.20 Koncert pod dyr. Rezlera, 20.25 Transmisja z Pr. I. 20.45 **Wiadomości sportowe,** 20.50 Koncert z Budapesztu, **21.45 „Wspomnienia robotnicze",** 22.00 Muzyka i aktualności, 22.25 Muzyka kameralna, 23.10 Koncert pod dyr. Górzyńskiego.

Wystawa poświęcona pamięci F. Dzierżyńskiego

Wystawa poświęcona pamięci Feliksa Dzierżyńskiego przy Al. Świerczewskiego 62 (były pałac Radziwiłłów) otwarta jest codziennie od godz. 10 do 20, w niedzielę i święta od godz. 8 do 20. Dojazd tramwajami do Pl. Dzierżyńskiego 4,5,15,16,18, 30.

Kierownictwo wystawy prosi wszystkie organizacje społeczne i zakłady pracy o wcześniejsze zgłaszanie wycieczek do sekretariatu wystawy, który czynny jest codziennie w godz. od 10 do 20.

Każdy bawi się jak może...



Pozbawieni jesteśmy prasy i radia, a nasz sprzęt sportowy ogranicza się do dziurawej łódki bez wioseł, jednego dysku, granatu i dwóch piłek do siatkówki. Jedyne instrumenty muzyczne, jakimi rozporządzamy, to ustna harmonijka i... grzebień.

Nasze starania o sprzęt nie odnoszą skutku, mimo, że w magazynach ośrodków akademickich sprzęt leży niewykorzystany — piszą nam uczestnicy obozu społeczno-wypoczynkowego w Okowiźnie na Mazurach.

Dyrekcjo Zarządu Ośrodków Akademickich w Warszawie i AZS w Olsztynie weźcie sobie do serca żale kolegów z Okowizny.

Listy szczęśliwego dzieciństwa

Radosne, zdrowe, opalone wrócą dzieci górników kopalni „Bolesław Śmiały"

z kolonii w Karolewie

Kumoszki, plotkarki, zezując na lewo i prawo szeptały:

— Moja pani, moja pani! O laboga, pani wie? 60 dzieci!

— Co, co te dzieci?

— Nie słyszała pani? 60 dzieci utopili w Karolewie!

Takie i tym podobne plotki, krążyły 19 lipca wśród mieszkańców **Łazisk Średnich.** A Łaziska Średnie to znaczy kopalnia, to znaczy górnicy, ich żony, i dzieci. Tam właśnie wróg klasowy chciał swą krecią robotą załamać nasz normalny bieg życia, puszczając w obieg plotki i oszczerstwa, wywołujące niepokój matek i ojców o dzieci przebywające spokojnie na koloniach.

Bo, że dzieciom górników kopalni **„Bolesław Śmiały"** jest dobrze, nie ulega wątpliwości. Piszą one często o swych wrażeniach na koloniach, o swych dziecięcych przeżyciach. Dziesiątki listów przynosi do nas — do Zarządu Powiatowego ZMP — codziennie listonosz. Zresztą — oddajemy głos samym uczestnikom kolonii:

„Nie jednemu z nas — pisze kol. **Macioł — nie śniło się, że będzie miał okazję wyjechać w tak piękne okolice. O tym, że każdy z nas jest zadowolony z pobytu na tej kolonii świadczą uśmiechnięte twarze i apetyt, który wzrasta z dnia na dzień Pobliskie jeziora, piękne okolice, lasy są głównym punktem naszego zainteresowania. Wszystko, co przeżywamy na kolonii zmusza nas do zadania sobie pytania — kto sprawił, że możemy tak pięknie spędzić wakacje?**

Wiemy — pisze dalej ten sam kolega — **że przyjemność pobytu na kolonii zawdzięczamy Polsce Ludowej".**

Po powrocie z PGR-u, gdzie koloniści przepracowali 5 godz. przy tępieniu chwastów, **Fredek Sikora** pisze:

„Cieszymy się, że chociaż mali, to jednak możemy pomóc w tworzeniu lepszego życia, w budowie socjalizmu w naszym kraju".

„Dzięki trosce Państwa Ludowego wyjechaliśmy w taką piękną okolicę, jaką jest Mazowsze — pisze R. **Zientek** uczestnik II grupy. — **Chcąc uczcić Święto Odrodzenia Polski zobowiązaliśmy się przepracować 10 godz w PGR niszcząc chwasty i osty. Nasza praca nie jest wydajna, jak starszych kolegów i naszych ojców, ale pracujemy z radością".**

„Z radością" — oto właściwe określenia uczuć naszych najmłodszych, którzy przebywając na koloniach, korzystają w całej pełni z tego, co nam daje Polska Ludowa, co nam dają zdobycze socjalizmu. Nas natomiast, czytających te masowo napływające do Zarządu Powiatowego listy, także radością napawają szczere i jasne słowa naszych młodziutkich kolegów. Czytając te listy, cieszymy się razem z nimi i składamy sobie przyrzeczenia, **że włożymy cały nasz wysiłek w budownictwo socjalizmu w naszym kraju, kraju jasnego jutra, kraju szczęśliwych dzieci.**

JÓZEF GARUS
Przewodniczący ZP ZMP w Pszczynie

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

Gromada Lubiąż ma już świetlicę

Zarząd koła ZMP w Lubiążu, pow. Wołów, woj. wrocławskie pisał w swym liście do redakcji o braku świetlicy. Sala nadająca się na świetlicę znajdowała się w gromadzie, ale urządzeniu jej sprzeciwił się sołtys gromady Lubiąż, ob. Józef Rogalewicz. Z „wytrwałym" uporem twierdził on, że salę należy obrócić na miejsce zabaw, że nie można w niej urządzić świetlicy Pomieszczenie na świetlicę było zrujnowane: na zniszczonej podłodze leżały całe masy śmieci Sołtys nie zatroszczył się o doprowadzenie lokalu do porządku i nie usiłował zapobiec powolnemu niszczeniu.

W sprawie tej interweniowaliśmy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wołowie Z referatu Kultury i Sztuki Prez P.R.N otrzymaliśmy zawiadomienie:

Powiatowa Rada Narodowa wyremontowała lokal i natychmiast oddała dla celów kulturalno-oświatowych. W świetlicy będą wyświetlane również filmy.

W. W.

Obywatelka Madziarowa znalazła opiekę

Korespondent, kol. **Jan Augustyniak** z Wielunia pisał do nas o wyzyskiwaniu ob. Madziarowej przez niejakiego Jaglicza.

Ob. Madziarowa, jest starą kobietą. Za swoją pracę u ob. Jaglicza **przez 5 lat nie otrzymała wynagrodzenia.** Pracowała jedynie za marne wyżywienie. Chcąc zarobić sobie kilka złotych, nosiła wodę ze wspólnej studni do poszczególnych gospodarzy Zarobione pieniądze, ob. Madziarowa, oddawała Jagliczowi(!) Mieszkała w nieznośnych warunkach.

Po pewnym czasie, ob. Madziarowa została pobita i wypędzona przez Jaglicza. Pozostała bez dachu nad głową. Tułała się po różnych domach, bez opieki.

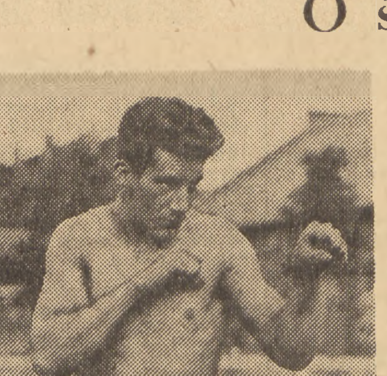
W wyniku interwencji Redakcji, Powiatowy Komitet PZPR, Powiatowa i Miejska Rada Narodowa w Wieluniu wyjaśniają, że po dokładnym zbadaniu — sprawę bicia i „pożyczania" pieniędzy od Madziarowej przez Jaglicza przekazano Milicji Obywatelskiej. Sprawę niewypłacania pieniędzy za 5-letnią pracę u Jaglicza, przekazano inspektorowi pracy. Ob. Madziarową, umieszczono w Domu Starców.

T. P.

OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

O śmierci Alfreda Kupki



XIX

W końcu sierpnia 1929 r. nadeszła z Katowic tragiczna nowina. Alfred Kupka odebrał sobie życie. Trudno mi było uwierzyć w tę wiadomość. Kupka miał zaledwie 20 lat i dopiero zaczynał żyć. Ślązak niewątpliwie był wielkim talentem i boks polski bardzo na niego liczył przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy.

Alfred Kupka urodził się w 1909 r. i od najwcześniejszych lat młodości zajmował się sportem. Jako 17-letni chłopiec grał w bramce KS Kolejowego w Katowicach. Tam wynalazło go baczne oko pioniera boksu — Snopka, który w zimie 1926 r. wziął go pod swoją opiekę.

Nadzieje nie zawiodły, już w przyszłym roku Kupka, walczący w półciężkiej, dochodzi do finału mistrzostw Polski, ulegając nieznacznie Gerbichowi.

Pierwsze sukcesy

W 1928 r. Kupka walczy w mistrzostwach Polski w Warszawie, bijąc w finale warszawianina Fina. Od tego czasu rozpoczyna się jego właściwa kariera bokserska. W Polsce Ślązak już nie ma godnego przeciwnika. Zagranicą spotyka się z mistrzem Niemiec Sangerem, osiągając wynik nierozstrzygnięty. W październiku tamtego roku wyjeżdża do Danii i Szwecji. Pierwsza jego walka w Danii z mistrzem Europy — Michaelsenem zakończyła się porażką na punkty. Już jednak drugą walkę z Backem wygrywa zdecydowanie.

W Szwecji walczył Kupka trzy razy, wygrywając z Enebergiem w Malmoe przez k. o. — ze Sjonem w Heliborgu przegrywając na punkty i wreszcie wygrywając z Frubergiem w Landskronie.

Po powrocie do kraju Kupka kilka razy reprezentuje barwy polskie w meczach międzypaństwowych, o czym pisałem w poprzednich odcinkach.

Po meczu z Czechosłowacją spotkał się on z trenerem Pistulą, zawodowcem, przegrywając bardzo nieznacznie. W mistrzostwach Śląska — Kupka pokonał Wockę, a w mistrzostwach Polski nikt nie chce się z nim zmierzyć; w ten sposób pozostaje nadal mistrzem. Bierze udział w zawodach Polski Śląsk — Niemiecki Śląsk, wygrywając przez k.o. z Schlohoffem.

Nierozwiązana tajemnica

W dniu 15 sierpnia Kupka spotyka się w meczu międzyklubowym z Mierzwą i wyrzuca przeciwnika dwukrotnie z ringu, za co zostaje zdyskwalifikowany. Na drugi dzień popełnia samobójstwo.

Przyczyny samobójstwa stanowią do dziś dnia tajemnicę. Wówczas mówiono, że Kupka tak sobie wziął do serca dyskwalifikacje na ringu, iż zdecydował się na desperacki krok. Jak się zdaje, tak w istocie nie było. Jedno jest pewne, klub nie roztoczył żadnej opieki wychowawczej nad Kupką. Klub widział w Kupce dobrego boksera — nie widział jednak człowieka — młodego chłopca, któremu trzeba służyć pomocą i przyjacielską radą.

Atmosfera, która panowała w klubie policyjnym, z całą pewnością nie odpowiadała młodemu człowiekowi i doprowadziła go do tragicznego kroku. W tym miejscu wspomnę, że kluby policyjne w Polsce starały się gromadzić w swych szeregach wybitnych sportowców, chciały bowiem imponować i reklamować „sport" granatowej policji, ale młodzież nie chciała należeć do tych klubów, bardzo niepopularnych w Polsce.

Mecz dla wybrańców

XX

Straciliśmy w osobie Kupki jednego ze swych najlepszych pięściarzy. Straciliśmy go wtedy, gdy był bardzo potrzebny, gdy zbliżało się rewanżowe spotkanie z Niemcami, mecz do którego obie strony przykładały wielką wagę. Boks niemiecki imponował nam wówczas do pewnego stopnia, ponieważ niewątpliwie był potężny. Każdy punkt uzyskany w walce z Niemcami napawał nas dumą, gdyż wskazywał, że i polscy pięściarze czynią postępy. Bo trzeba wiedzieć, że w tym czasie Niemcy rozegrali już 24 mecze międzypaństwowe, z których 19 wygrali, trzy przegrali a dwa zremisowali. Myśmy mieli rozegrać dopiero szóste spotkanie Niemcy już wówczas chwalili się takimi zwycięstwami, jak nad Węgrami. Szwajcarią, Italią, Holandią, Francją Szwecją, Danią, Norwegią i Irlandią

Tylko dla wybrańców

Mecz miał się odbyć w Katowicach w czerwcu 1930 r. w ciasnej salce kina „Capitol", która mogła pomieścić zaledwie 1500 widzów, toteż wszystkie bilety już z góry były zamówione. To widowisko sportowe było więc tylko dostępne dla uprzywilejowanych, którzy mieli protekcję, aby otrzymać bilety lub też mogli sobie pozwolić na zapłacenie bardzo drogich kart wstępu. Górnicy i robotnicy Śląska nie mogli nawet marzyć o oglądaniu meczu. Liczne więc rzesze młodzieży robotniczej stały na ulicy przed kinem w oczekiwaniu na rezultat meczu. W okresie sanacyjnych rządów nikt nie myślał o budowie odpowiednich hal sportowych, w których mogły by się odbywać imprezy sportowe dostępne dla świata pracy.

Pech przed meczem

Przed samym meczem rozeszły się wiadomości o chorobie Majchrzyckiego. Mówiono również, iż znakomity Głon już nie może utrzymać limitu wagi koguciej. Na kilka dni przed meczem wybuchła jeszcze jedna bomba. Po tragicznej śmierci Kupki, naszym reprezentantem w wadze ciężkiej został Ślązak — Wocka. Nie był to bokser przedstawiający klasę, ale jego zaletami była dość duża waga, niesłychana odporność na ciosy i wielka ambicja. Tymczasem Wocka zabawił się w czasie nocy sylwestrowej i wdał się w jakąś niepotrzebną bijatykę. Otrzymał on uderzenie kuflem w głowę i miał na twarzy 9 ran ciętych.

Oczywiście tego rodzaju wypadek znów wskazuje na brak jakiejkolwiek opieki ze strony klubów i kierowników boksu, którzy dopuścili do tego, że na kilka dni przed meczem zawodnik reprezentacyjny wdał się w karczemną awanturę. Wocka nie mógł więc być brany pod uwagę przy ustawieniu składu.

Jeśli już była mowa o braku opieki moralnej nad zawodnikami, należy wspomnieć, że również szwankowała opieka lekarska. Dziś wszyscy zawodnicy przechodzą przez okresowe badania, a bezpośrednio przed spotkaniem są jeszcze gruntownie egzaminowani W dawnych latach wszelkie oględziny lekarskie przedmeczowe odbywały się na łapu capu i były właściwie tylko formalnością. Lekarz często zapytywał czy zawodnik nie ma gorączki i na tym się kończyło.

(c. d. n.)

Spartakiada Wojska Polskiego świadczy o wysokim rozwoju kultury fizycznej w wojsku

z przemówienia wicemin. ON gen. Popławskiego na uroczystym zakończeniu Spartakiady

Zakończyła się pierwsza Spartakiada Wojska Polskiego. Uzyskane wyniki we wszystkich dziedzinach sportu wchodzących w skład programu Spartakiady są najlepszym dowodem tężyzny fizycznej żołnierza i stale wzrastającego poziomu sportu masowo-wyczynowego w naszej Ludowej Armii.

Suche liczby nie mogą jednak oddać atmosfery jaka panowała na stadionie Wojska Polskiego czy też na strzelnicy — atmosfery koleżeństwa i solidarności. **Skromność, wola zwycięstwa, ambicja, twardy upór i głęboka świadomość wagi każdego punktu zdobytego dla zespołu — oto cechy naszych żołnierzy sportowców.**

Nowi sportowcy wyrośli z eliminacji

Zawody na szczeblach pułków, dywizji i okręgów wykazały wzrost poziomu sportu i można było już wtedy stawiać pomyślne horoskopy co do osiągnięcia dobrych wyników w Spartakiadzie. Już wtedy padły nowe wartościowe wyniki, już wtedy usłyszeliśmy nazwiska wybitnych talentów — **Anioły** (OW Warszawa), **Jarosza**, młodziutkiej zawodniczki **Jesionowskiej** i innych.

Wysoki poziom kultury fizycznej w wojsku jest nieodzownym elementem wyszkolenia bojowego gdyż tylko żołnierz-sportowiec jest dobrym żołnierzem.

Wysportowany żołnierz z łatwością znosi wszelkie trudy bojowe. Dlatego dobre wyniki osiągnięte na Spartakiadzie napawają nas radością. Nie wątpię, że żołnierze-sportowcy w dużej mierze przyczynią się do dalszej popularyzacji sportu oraz do podniesienia jego poziomu tak w jednostkach wojskowych jak wśród mas pracujących miast i wsi.

12 nowych rekordów pływackich

Szczególne uznanie należy się naszym młodym żołnierzom, którzy ze sportem zetknęli się dopiero w wojsku. Ich start w tak poważnej imprezie jaką była Spartakiada będzie niewątpliwie dla nich bodźcem do dalszej wytężonej pracy nad polepszeniem wyników.

Mistrzostwa lekkoatletyczne i pływackie przeszły pod hasłem bicia rekordów. Tak np. na 12 rekordów pływackich Wojska Polskiego 11 zostało pobitych nie tylko przez zwycięzców ale i przez dalszych zawodników. Rekord WP w pływaniu na 50 m z grzbietu w umundurowaniu pobiło 11 zawodników. W biegu rozstawnym 4 x 100 m stylem dowolnym sztafeta CWKS pobiła nie tylko rekord Wojska Polskiego ale i Polski. W rzucie granatem — trudnej konkurencji bojowej — rekord pobiło 4 zawodników: **Jarosz, Roguski, Nowak** — z OW Warszawa i **Dudla** — OW Kraków. Wystąpimy z wnioskiem o zatwierdzenie rekordu Jarosza jako nowego rekordu Polski.

Dobre wyniki w konkurencjach kobiecych

Szczególną uwagę należy poświęcić kobietom, uczestniczkom Spartakiady, które wykazały dużo ambicji, serca i wytrwałości, a ich osiągnięcia rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Należy zaznaczyć, że w tak poważnych zawodach kobiety, członkinie rodzin wojskowych i pracownice kontraktowe brały udział po raz pierwszy.

Wynikami swoimi w biegu na 100 m **Jesionowska** i **Dukiel** uplasowały się na tabeli dziesięciu najlepszych w Polsce na 8 i 9 miejscu. Zawodniczki CWKS, **Skrzetuska, Żakowska** i **Sikora** w biegu na 500 m zajęły jedne z czołowych miejsc w tabeli dziesięciu najlepszych.

Utworzona w wyniku Spartakiady reprezentacja kobieca WP na mistrzostwa ogólnopolskie zrzeszeń sportowych zostanie przygotowana na obozie kondycyjno-treningowym i nie wątpię, że osiągnie dobre wyniki. Z gimnastyczek pod opieką naszej mistrzyni Reindlowej winny wyrosnąć młode kadry popularyzatorek tego pięknego sportu. Najlepiej zaprezentowały się zawodniczki OW Kraków i OW Warszawa.

Poziom sportu w wojsku stale wzrasta

Oceniając ogólnie poszczególne dyscypliny sportu należy stwierdzić, że poziom zarówno zespołów jak i zawodników poza małymi wypadkami uległ znacznej poprawie. Lekkoatletyka przyniosła nowe talenty i rekordy.

Wielobój oficerski wykazał duże możliwości naszych oficerów. Start w tak trudnej konkurencji zdopingował ich do dalszej wytężonej pracy nad poprawą wyników oraz do popularyzowania wieloboju w jednostkach. **Oficer - wieloboista to pełnowartościowy oficer — dla którego żadna przeszkoda terenowa nie jest straszna.** Zawody bokserskie potwierdziły, że były turniejem najlepszych pięści młodego pokolenia. Poziom strzelania do rzutków uległ poważnej zmianie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Podczas gdy w roku ubiegłym klasę państwową uzyskało 13 zawodników to w tegorocznych mistrzostwach znalazło się tylko trzech, którzy jej nie zdobyli.

Wzorem sportowcy radzieccy

Aby w dalszym ciągu podnosić sport masowo - wyczynowy należy:

— ściśle wykonywać jednolity plan imprez masowych, objąć wychowaniem fizycznym i sportem całe stany osobowe jednostek, nie wyłączając ani jednego szeregowca, podoficera i oficera,

— tworzyć warunki, by każdy żołnierz w jak najkrótszym terminie zdobył odznakę SPO, co powinno być punktem honoru każdej jednostki, każdego żołnierza,

— organizować spotkania i zawody nie tylko z kołami sportowymi w Wojsku ale również z cywilnymi, pogłębiając przyjaźń sportowców wojskowych ze sportowcami — członkami kół robotniczych i zespołów ludowych,

— otoczyć troskliwą opieką utalentowanych sportowców umożliwiając im przeprowadzanie właściwych treningów oraz start w zawodach,

— dążyć do wyrobienia wśród żołnierzy przywiązania do Klubu Wojskowego tak, aby po ukończeniu służby wojskowej pozostawali oni w OWKS-ach względnie w wojskowych kołach sportowych,

— w okresie zimowym dopilnować zaprawy sportowców,

— wzmóc pracę kół sportowych w jednostkach.

— uaktywnić w większym stopniu niż dotychczas pracę wśród kobiet, członkiń rodzin oficerskich i podoficerskich oraz pracownic administracji wojskowej,

— roztaczać patronaty nad szkołami.

Nasz sport wojskowy idący drogami, które wytycza PZPR czerpie z bogatych doświadczeń sportu radzieckiego. Korzystamy z tych doświadczeń i uczymy się. Są one dla nas drogowskazem.

430 milionów podpisów zebrano pod Apelem Światowej Rady Pokoju

Urząd Informacyjny Światowej Rady Pokoju ogłosił komunikat, który stwierdza, że kampania na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, ogłoszona przez Światową Radę Pokoju na berlińskim posiedzeniu w dniach 21-26 lutego br., przybiera z każdym dniem na sile.

Ogółem w 48 krajach do dnia 13 lipca br. zebrano pod Apelem Światowej Rady Pokoju 338.841.398 podpisów, a obecnie ilość podpisów przekroczyła już 430 milionów.

Komunikat podkreśla, że niektórzy bojownicy o pokój osiągnęli znaczne sukcesy w akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju i stwierdza w zakończeniu, że narody całego świata, podpisując z entuzjazmem Apel na rzecz zawarcia Paktu Pokoju, dają wyraz swej woli natychmiastowego usunięcia niebezpieczeństwa wojny i ustanowienia trwałego pokoju.

Masy pracujące Polski stoją czujnie na straży swych zdobyczy

Dziennik „Prawda" o wyroku na członków kierownictwa organizacji szpiegowsko-dywersyjnej w W. P.

Dziennik „Prawda" w korespondencji własnej z Warszawy pióra Makarenki, nawiązując do wyroku na członków kierownictwa organizacji szpiegowsko-dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim, stwierdza, że proces zdemaskował nikczemnych zdrajców i sprzedawczyków narodu polskiego, szpiegów, którzy znajdowali się na służbie wywiadu amerykańskiego i angielskiego i którzy dążyli do opanowania Wojska Polskiego. Dążyli oni — stwierdza dziennik — do obalenia przy użyciu siły władzy ludu pracującego, do pozbawienia narodu polskiego wszystkich jego zdobyczy, do przekształcenia Polski w kolonię państw imperialistycznych, w bazę wypadową przeciwko ZSRR.

Kierownicy organizacji szpiegowsko - dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim, stawiali na rozpętanie nowej wojny światowej i na interwencję imperialistyczną przeciwko Polsce Ludowej. [illegible]

Wrogowie narodu polskiego — podkreśla „Prawda" — **przeliczyli się. Masy pracujące Polski** [illegible] **W dniach procesu we wszystkich zakładach kraju, w zakładach przemysłowych, w fabrykach, kopalniach i wsiach odbywały się masowe zgromadzenia, na których robotnicy, chłopi i przedstawiciele inteligencji zdecydowanie potępiali zdrajców narodu, żądając dla szpiegów surowej kary.**

Z trybun licznych wieców i zebrań ludzie pracy oświadczali, że żadne intrygi imperialistów anglo-amerykańskich nie potrafią przeszkodzić im w budownictwie socjalistycznym, stwierdzili, że będą nadal stać czujnie na straży interesów swej ludowej ojczyzny, wzmacniać i pogłębiać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

W zakończeniu „Prawda" stwierdza, że **wykrycie spisku imperialistycznego, który zmierzał do ustanowienia w Polsce reżimu faszystowskiego, podobnego do tego, jaki istnieje w Jugosławii, reżimu, podporządkowanego całkowicie imperialistom anglo-amerykańskim, świadczy o tym, że masy pracujące Polski stoją czujnie na straży swych zdobyczy, świadczy o tym, że agresywne plany imperialistów anglo-amerykańskich zmierzających do rozpętania nowej wojny zakończą się całkowitym fiaskiem.**

XI Akademickie Mistrzostwa Świata

Przedostatni dzień Igrzysk Akademickich w Berlinie przyniósł Polakom nowe, piękne sukcesy.

Dobrze spisali się nasi młodzi wioślarze, zdobywając drugi złoty medal. Dzielnie trzymali się też nasi kolarze, którzy w wyścigu drużynowym o akademickie mistrzostwo świata na dystansie 115 km zajęli drugie miejsce i zdobyli srebrny medal.

Lekkoatleta Wajnberg nie zawiódł naszych oczekiwań. Zajął on trzecie miejsce w trójskoku za słynnym Szczerbakowem (ZSRR) i Friesterem (NRD). Szczerbakow w czasie zawodów udzielał naszemu utalentowanemu zawodnikowi szeregu rad, dzieląc się z nim swoim bogatym doświadczeniem.

Fakt ten ilustruje atmosferę w której odbywają się Igrzyska Akademickie.

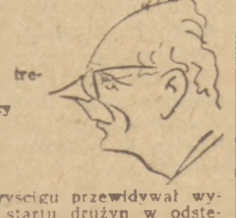
Nadzieje nasze, jeśli chodzi o sukcesy naszych gimnastyczek, nie ziściły się. Kierownictwo nasze zmuszone było wycofać z zawodów Helenę Rakoczy, która wskutek kontuzji doznanej w poniedziałek nie mogła stawić się do rozegrania dwóch ostatnich konkurencji.

Kolarze polscy zajęli drugie miejsce

w wyścigu o drużynowe akademickie mistrzostwo świata

Berlin, (tel. wł.).

We wtorek odbył się na trasie 115 km wyścig kolarski o drużynowe akademickie mistrzostwo świata. Na starcie stanęło 5 drużyn: **NRD, Polska, CSR, Rumunia i Węgry.** W ostatniej chwili przed startem wycofała się drużyna włoska, z powodu niedyspozycji dwóch **zawodników.**



WANDOR — trener kolarzy

Regulamin wyścigu przewidywał wypuszczanie ze startu drużyn w odstępach 5-minutowych. Polska wylosowała start za drużynami Rumunii i Węgier i przed drużynami CSR i NRD. Na mecie liczono czas czterech najlepszych kolarzy z każdej drużyny przy czym różnica między pierwszym a czwartym kolarzem nie mogła wynosić więcej niż 20 sekund. Każda drużyna składała się z sześciu zawodników.

SKŁAD DRUŻYN

1. **NRD** — Meister, Hesse, Schatz, Stolze, Zabel i Sieger.
2. **POLSKA** — Gabrych, Królak, Leśkiewicz, Sałyga, Czyż i Wilczewski.
3. **RUMUNIA** — Niculescu, Sabdru, Stanescu, Maxim, Nuta i Chivu.
4. **WĘGRY** — Kiss-Dala, Otvos, Sere, Bartosek.
5. **CSR** — Holubec, Peric, Doubek, Kunas, Betak i Masek.

Według relacji trenera kolarzy polskich WANDORA przebieg wyścigu był następujący:

Trasa wyścigu była ciekawa i urozmaicona. Nie miała specjalnie dużych wzniesień. Nawierzchnia była bardzo dobra.

Ostry start odbył się w mieście. Mimo dużej ulewy, która trwała w czasie całego wyścigu, **na ulicach Berlina zgromadziło się wiele ludzi, którzy z zainteresowaniem obserwowali przebieg wyścigu.**

Trzy kilometry przed granicą miasta wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą kontuzję czterech kolarzy polskich: **Leśkiewicza, Królaka, Sałygi i Wilczewskiego.** Nagle z tramwaju wyskoczył jakiś mężczyzna i wpadł wprost na naszych kolarzy. Nastąpiło zderzenie, w wyniku którego kolarze nasi doznali lekkich poranień, ale natychmiast po wypadku mogli dalej jechać.

Na 15 km Czyż przebił gumę i musiał pozostać za pięcioma naszymi kolarzami, którzy pojechali dalej.

Kolarze nasi jechali bardzo dobrze. Na półmetku byli pierwszymi przed Węgrami, Rumunami, CSR i NRD. Przewaga Polaków była dość duża, a mianowicie półtorej minuty przed NRD, w trzy minuty przed Węgrami i Rumunami i 5 minut przed CSR.

Na 60 km za naszą czołówką pozostał Sałyga, który wskutek obrażenia doznanego w Berlinie nie mógł wytrzymać dużego tempa. Jechał jednak ambitnie dalej, asekurując swoich kolegów, z **którymi w razie potrzeby mógłby wymienić rower, na co zezwalał regulamin.**

Jadący samotnie Czyż na 80 km po raz drugi przebił gumę i zrezygnował z dalszego udziału w wyścigu.

Na czele wyścigu jechali bardzo dobrze Polacy. Przewaga, którą mieli nad resztą drużyn była taka, że zapewniała **im zwycięstwo.** Niestety na 6 km przed metą, na zupełnie równej drodze Leśkiewicz przebija gumę. **Ten defekt przekreśla nasze szanse na zwycięstwo. Z Leśkiewiczem pozostali wszyscy kolarze polscy, pomagając mu wspólnie w naprawieniu defektu.**

Drużyna polska w szybkim tempie zbliżała się do mety. **Czas naszej drużyny jest o 11 minut lepszy od czasu uzyskanego przez indywidualnego zwycięzcę sobotniego wyścigu.**

Zdaniem trenera Wandora na wyróżnienie z naszej drużyny zasługują **Gabrych, Wilczewski i Królak.**

WYNIKI WYŚCIGU

1) **NRD — 3:08.36**
2) **Polska — 3:11,32**
3) **Rumunia — 3:12,35**
4) **Węgry — 3:13,32**
5) **CSR — 3:22,48.**

Drużyna polska za drugie miejsce w tym wyścigu zdobyła srebrny medal.



Leśkiewicz *Wilczewski* *Czyż* *Sałyga*

Wioślarze polscy zdobyli drugi złoty medal

Berlin, (tel. wł.).

Na olimpijskim torze regatowym w Grünau pod Berlinem wioślarze polscy odnieśli piękny sukces — tym bardziej radosny, że niespodziewany. Dwójka ze sternikiem (Czesław Lorenc, Romuald Tomasz i ster. Zdzisław Michalski) zajęła pierwsze miejsce i zdobyła złoty medal. Polacy stanowili klasę dla siebie i prowadzili od startu do mety, wyprzedzając osadę Związku Radzieckiego o sześć długości łodzi. Walka o drugie miejsce toczyła się na torze między osadą radziecką i osadą NRD.

Wyniki:

I. Bieg dwójek podwójnych kobiet:
1) ZSRR — [illegible].
2) NRD — 6:43.4.
3) ZSRR — 6:53.2.
4) **Polska — 7:04.8.**
5) NRD — 7:18.3.
(Osada polska: Renata Błaszkiewicz i Barbara Starkiewicz).

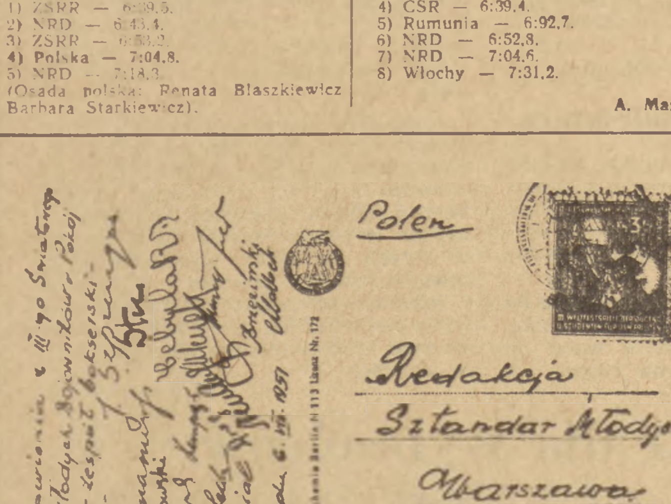
II. Bieg dwójek ze sternikiem:
1) Polska — 8:27.
2) ZSRR — 8:49.1.
3) NRD — 8:54.7.

III. Bieg główny ósemek mężczyzn:
W biegu tym startowało 8 osad. Walka o pierwsze miejsce rozegrała się między wioślarzami Węgier i ZSRR.

Co chwilę zmieniało się prowadzenie. Węgrzy od startu ruszyli w niesłychanie szybkim tempie i zdobyli się na wprost fantastyczny finisz, który zapewnił im zwycięstwo.

1) Węgry — 6:29.9.
2) ZSRR — 6:31.5.
3) ZSRR — 6:32.5.
4) CSR — 6:39.4.
5) Rumunia — 6:92.7.
6) NRD — 6:52.8.
7) NRD — 7:04.6.
8) Włochy — 7:31.2.

A. Mazur



Bokserzy przesyłają pozdrowienia z Berlina

Niedościgniona klasa gimnastyczek radzieckich

BERLIN, (tel. wł.). We wtorek rozegrano dwie ostatnie konkurencje w zawodach gimnastycznych o akademickie mistrzostwo świata. Na starcie zabrakło Heleny Rakoczy, którą kierownictwo polskie wycofało z powodu kontuzji.

Według dotychczasowych, nieoficjalnych obliczeń wyniki zawodów, które się we wtorek zakończyły są następujące:

Drużynowo:
1) ZSRR — 467,5 pkt.
2) Węgry — 460,70 pkt.
3) CSR — 440,60 pkt.

Jakie zajęła miejsce Polska jeszcze nie wiadomo, gdyż obliczenia trwały do późnej nocy.

Indywidualnie:
1) Poduzdowa (ZSRR) — **zdobyła** 78,7 pkt. na 80 możliwych, co dostatecznie obrazuje jak wysoką światową klasę reprezentują gimnastyczki radzieckie.
2) Gorochowskaja (ZSRR) — 78,45
3) Korondi (Węgry) — 77,85.

Walka o srebrny medal w koszykówce męskiej nie została zakończona

BERLIN (tel. wł.). We wtorek zakończyły się rozgrywki finałowe w koszykówce kobiet, w których drużyna polska przegrała z CSR. Wynik meczu CSR — Polska 52:23 (25:8). Był to ostatni mecz reprezentacji polskiej. Ostateczna kolejność miejsc przedstawia się następująco: 1) **ZSRR,** 2) **Węgry,** 3) **CSR,** 4) **Bułgaria,** 5) **Polska,** 6) **Finlandia.**

Jutro w środę **zakończą się rozgrywki** w koszykówce męskiej, przy czym nasza drużyna, która wygrała z Chinami zmierzy się w decydującym spotkaniu o 4 — 5 miejsce z reprezentacją CSR.

Walka **w tej dyscyplinie o drugie** miejsce jest bardzo zacięta. Dwóch kandydatów do srebrnego medalu — Bułgaria i Węgry grali dziś ze sobą i wynik w normalnym czasie brzmiał 44:44. Wobec tego zarządzono 5 minutową dogrywkę, po której stan brzmiał 46:46. Druga 5 minutowa dogrywka również nie dała rozstrzygnięcia. Ponieważ było już ciemno zdecydowano, że dokończenie meczu, to znaczy 5 minutowych dogrywek aż do zwycięstwa jednej z dwu drużyn odbędzie się w środę.

Polska-Bułgaria 3:1 w siatkówce kobiet

Nasza żeńska drużyna siatkarska odniosła dziś piękne zwycięstwo nad reprezentacją Bułgarii — 3:1 (15:13, 14:16, 15:8, 15:13).

W środę nasze siatkarki rozegrają ostatni, finałowy mecz z reprezentacją ZSRR.

Gorzej natomiast spisała się nasza męska drużyna siatkarska, która przegrała z Bułgarią, 1:3 (13:15, 7:15, 15:12, 5:15). Również w środę spotka się ona w ostatnim, finałowym meczu z reprezentacją Rumunii.

W środę zamknięcie XI Akademickich Mistrzostw Świata

Berlin (tel. wł.). W środę w ramach uroczystości zamknięcia XI Akademickich Mistrzostw Świata odbędzie się mecz piłkarski Węgry — Rumunia i zawody lekkoatletyczne. W sztafecie 4 x 100 mężczyzn startują Polacy Lipski, Buhl, Korban, Mach. [illegible]

Z. Z.

Wajnberg zdobywa brązowy medal

Lekkoatleci radzieccy zdobywają cztery nowe złote medale



BERLIN, (tel. wł.). 14.VIII. W przedostatnim dniu Igrzysk akademickich Wajnberg zdobył brązowy medal w trójskoku. **Już w czasie eliminacji na czoło wysunął się mistrz Europy Szczerbakow skokiem 15,09. Wajnberg** (Polska) skakał bardzo regularnie i za pierwszą próbą uzyskał najlepszy trójskok 14,59. Dalsze dwa skoki 14,45 i 14,44. **Wyniki w klasyfikacji ostatecznej były następujące:**

1) Szczerbakow (ZSRR) — **15,09.**
2) Friester (NRD) — 14,73.
3) **Wajnberg (Polska) — 14,59.**
4) Dementiew (ZSRR) — 14,40.
5) Zygmunda (CSR) — 13,97.
6) Mueller (NRD) — 13,07.

W biegu na 10.000 metrów pełny sukces odnieśli zawodnicy radzieccy, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca.

Wyniki były następujące:
1) Siemionow (ZSRR) — **31.40.**
2) Aleksiejew (ZSRR) — **31.40,6.**
3) Jesjejew (ZSRR) — **31.42,8.**
4) Poenczes (Węgry) — **31.43,8.**

W biegu na 800 m kobiet startowały trzy zawodniczki radzieckie, które zajęły też trzy pierwsze miejsca.
1) Sołopowa (ZSRR) — 2.15.
2) Pomagajewa (ZSRR) — **2.15.**
3) Dmitruk (ZSRR) — 2.16,5.

Bieg na 400 m przez płotki przyniósł nowy sukces zawodnikom radzieckim, którzy zdobyli wszystkie trzy medale:
1) Litujew (ZSRR) — **52.3. (rekord akademicki świata wyrównany).**
2) Łuniew (ZSR) — **52.7.**
3) Iljin (ZSRR) — **53.8.**

Równocześnie z zawodami lekkoatletycznymi przeprowadzono też spotkanie w piłce ręcznej Olimpia (Wiedeń) — reprezentacją Bazylei 17:3 (9:1). Austriacy zademonstrowali bardzo wysoką klasę.

Piłkarstwo polskie na tle turnieju w Berlinie

Turniej piłkarski w ramach XI Mistrzostw Akademickich Świata zakończy się w środę meczem Węgier z Rumunią o złoty i srebrny medal. Wszystko wskazuje na to, że tytuł akademickiego mistrza świata przypadnie piłkarzom węgierskim, którzy znajdują się w doskonałej formie. Ale należy też spodziewać się, że Rumuni zdobędą się na maksymalny wysiłek, by okazać się przeciwnikiem, zasługującym na drugą lokatę.

W finale brak niestety piłkarzy polskich. Szanse ich przesądzone zostały w pierwszym spotkaniu, przegranym z Rumunią 3:6. Pozostawała coprawda nadzieja na brązowy medal. Trzeba jednak było pokonać Czechosłowaków, ale i ten mecz zakończył się porażką, mimo że poziom gry reprezentacji CSR pozostawiał wiele do życzenia.

Tak więc turniej berliński potwierdził, niestety, opinię o słabej formie piłkarzy polskich, których wysoka klęska w Budapeszcie i przegranie z reprezentacją [illegible] zadowalający styl gry.

Krytyka jest zgodna. Polacy prezentowali się bardzo słabo.

Szukanie takich czy innych wymówek, nie tylko niczego nie naprawi, ale doprowadzić musi do pogłębienia kryzysu, które piłkarstwo nasze przechodzi.

Po klęsce budapeszteńskiej próbowano przerzucić całą odpowiedzialność na barki trenerów, na dotychczasową metodę szkolenia.

Dotychczasowa metoda szkoleniowa, gubiąca się w gąszczu zawiłych zagadnień taktycznych z uszczerbkiem dla zasadniczych i podstawowych elementów piłkarskich prowadziła na bezdroża. Tak samo jak brak zrozumienia ze strony klubów i zrzeszeń sportowych dla konieczności systematycznego i stałego podnoszenia kwalifikacji piłkarskich zawodników wszystkich klas i kategorii.

W Berlinie przegrała reprezentacja składająca się wyłącznie z piłkarzy [illegible]

Z. Z.

Proces grupy szpiegowskiej w Rumunii

Płatni agenci wywiadu angielskiego – dawni obszarnicy, fabrykanci i faszyści chcieli obalić władzę ludową

Przed sądem wojskowym w Bukareszcie odbył się ostatnio proces grupy szpiegów, którzy pozostawali na usługach wywiadu angielskiego i usiłowali przy pomocy imperialistów amerykańsko - angielskich obalić przemocą władzę ludowo - demokratyczną w Rumunii, przenikając w tym celu w oszukańczy sposób na wybitne stanowiska w aparacie państwowym.

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. gen. **Michał Romanescu**, b. przemysłowiec **George Polizu-Mikszuneszti**, b. pułkownik **Michał Bosoanca**, b. fabrykant inżynier **Radu Matak**, b. przewodniczący sądu apelacyjnego w Bukareszcie **Aleksander Liczius**, podpułkownik rezerwy **Antoni Dimitrescu** oraz b. obszarnicy **Jon Vasilescu-Valżan** i **Tytus Oniszor.**

Akt oskarżenia stwierdził m. in., że **imperialiści angielscy**, którzy w przeszłości rozgrabiali rumuńskie złoża naftowe i inne zasoby naturalne Rumunii, **usiłowali po ustanowieniu tam władzy ludowej ujarzmić znowu naród rumuński i przywrócić w Rumunii władzę burżuazyjno-obszarniczą. Dyplomaci angielscy Bowden, Charles Robinson, Gibson i Roger King organizowali w tym celu sieć szpiegowską, nadużywając przywilejów dyplomatycznych.**

Oskarżony **Romanescu** zeznał w śledztwie, że już w 1946 r. **Bowden** zaproponował mu współpracę, żądając informacji o lotnictwie rumuńskim i o innych rodzajach broni. W latach 1946 i 1947 Romanescu dostarczył Bowdenowi szeregu ważnych informacji, do których miał dostęp jako szef departamentu lotnictwa, a następnie jako dowódca sił lotniczych Rumunii.

Oskarżony **Polizu - Mikszuneszti** rozpoczął działalność szpiegowską na rzecz Anglików w 1945 r., dostarczając wiadomości o charakterze wojskowym oficerowi angielskiemu **Huggowi.**

Z chwilą, gdy aresztowany został zdrajca narodu rumuńskiego **Maniu** i gdy wyszła na jaw „współpraca" niektórych dyplomatów obcych z reakcją rumuńską, **Bowden**, obawiając się wykrycia swej działalności szpiegowskiej opuścił Rumunię, przekazując kierownictwo sieci wywiadowczej angielskiemu attache handlowemu w Bukareszcie **Robinsonowi.**

Gdy w roku 1948 okazało się, że **Robinson** wraz z innym Anglikiem — **Watsonem** — jest zamieszany w aferę szpiegowsko-sabotażową **Poppa** i jego wspólników — kierownictwo organizacji szpiegowskiej w Rumunii przeszło w ręce sekretarza poselstwa angielskiego w Bukareszcie **Rogera Kinga.**

Latem 1949 roku pracownik poselstwa angielskiego **Gibson** zaproponował b. przewodniczącemu bukareszteńskiego sądu apelacyjnego **Licziu** wstąpienie do służby szpiegowskiej w charakterze agenta **Intelligence Service.** Oskarżony **Licziu** zgodził się na tę propozycję i utworzył grupę szpiegowską, do której weszli oskarżeni w obecnym procesie ppłk. rezerwy **Dimitrescu**, b. obszarnik adwokat **Vasilescu - Valżan** i adwokat **Tytus Oniszor. Licziu przekazywał Gibsonowi różne informacje o charakterze wojskowym, gospodarczym i politycznym.**

Oskarżony **Bosoanca przyznał** się, że został zwerbowany do organizacji szpiegowskiej przez gen. **Romanescu** i że **za dostarczone informacje wywiadowcze otrzymywał pieniądze.**

Oskarżony **Radu Matak** przyznał się, że **przekazywał wywiadowi angielskiemu materiały informacyjne o stanie transportu kolejowego w Rumunii.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych, którzy przyznali się do popełnionych zbrodni.

Wszyscy oskarżeni, jak wynikało z ich zeznań, **dążyli do obalenia ustroju demokracji ludowej w Rumunii, aby móc odzyskać prawo wyzyskiwania ludu.**

Prokurator wojskowy **płk. Ardeleanu** powiedział m. in. w mowie oskarżycielskiej:

„Akcja szpiegowska prowadzona na terytorium Rumunii przez wywiad angielski jest ściśle związana ze zbrodniczymi planami imperializmu amerykańsko - angielskiego, z przygotowaniami do nowej wojny światowej".

W dalszym ciągu prokurator stwierdził, że **zadanie szpiegów angielskich w Rumunii byłoby o wiele trudniejsze, gdyby nie usłużność grupy b. obszarników i kapitalistów — zdrajców ojczyzny i zaciekłych wrogów ludu rumuńskiego, którzy w ślepej nienawiści do ludowego państwa zaprzedawali interesy własnej ojczyzny najgorszym jej wrogom, nie wzdragając się przy tym przed przyjmowaniem judaszowych srebrników za oddane usługi.**

Prokurator **Ardeleanu** zażądał najwyższego wymiaru kary dla wszystkich zdrajców.

Sąd wydał następujący wyrok: oskarżeni **Romanescu, Polizu - Mikszuneszti, Bosoanca i Licziu skazani zostali na karę śmierci, Radu Matak — na 25 lat ciężkich robót, Dimitrescu — na 16 lat ciężkich robót, Vasilescu - Valżan — na 15 lat ciężkiego więzienia, Oniszor — na 12 lat ciężkich robót.** Wszyscy oskarżeni skazani zostali na utratę praw obywatelskich i przepadek mienia.

Dokument, który demaskuje krwawy imperializm

Już od przeszło roku cały świat z podziwem śledzi bohaterskie zmagania narodu koreańskiego, który w obronie swojej wolności i niezawisłości toczy zaciętą walkę z grabieżczym imperializmem amerykańskim.

Cała postępowa ludzkość wypowiedziała się po stronie bohaterskiego narodu koreańskiego i w tysiącach listów i rezolucji ostro potępiła zbrodnie imperialistów dokonywane codziennie na bezbronnych kobietach, starcach i dzieciach.

Idąc śladami Hitlera amerykańscy zbrodniarze wojenni już prześcignęli w okrucieństwach swego duchowego ojca.

Na wezwanie Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, została powołana Międzynarodowa Komisja, złożona z przedstawicieli 17 krajów świata, w celu zbadania zbrodni dokonywanych przez imperialistów amerykańskich na narodzie koreańskim.

Międzynarodowa Komisja przez wiele tygodni przebywała w Korei, będąc naocznym świadkiem niezliczonych okrucieństw i zbrodni dokonywanych przez żołdaków amerykańskiego imperializmu.

„My, kobiety różnych krajów, różnych narodowości i wyznań, różnych poglądów politycznych — piszą członkowie komisji w swym sprawozdaniu — bezpartyjne i członkinie różnych partii politycznych, postawiłyśmy sobie za zadanie: zgodnie z prawdą, zgodnie z sumieniem i honorem każdej z nas, opowiedzieć kobietom, które nas wybrały do tej komisji oraz całej pokój miłującej ludzkości, wszystkim prostym ludziom świata, o tym, cośmy widziały w Korei".

Sinyjdżu liczyło w lipcu 1950 roku 126 tysięcy mieszkańców i 14 tysięcy gmachów państwowych, użyteczności publicznej oraz budynków mieszkalnych. W mieście nie było absolutnie żadnego przemysłu, który by w [illegible]

W dniu 8 listopada 1950 r. około 100 samolotów z tzw. wojsk Narodów Zjednoczonych dokonało nalotu na miasto. Podczas tego nalotu zburzono ogółem 8.900 domów, zginęło ponad 5 tysięcy osób, w tym około 4 tysiące kobiet i dzieci.

Komisja zwiedziła miasto Phenian, obecną tymczasową stolicę Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Przed wojną Phenian liczył 400 tysięcy mieszkańców. Dziś miasto jest całkowicie zburzone. Większa część starego miasta została zrównana z ziemią. Komisja na podstawie zeznań świadków stwierdziła, że Phenian został w 80 proc. zniszczony podczas wycofywania się Amerykanów z miasta(należy podkreślić, że [illegible] **lanie urządzili w operze i w sąsiednich, w półrozwalonych domach wojskowy dom publiczny.** Do tego domu publicznego siłą sprowadzano kobiety i młode dziewczęta złapane przez Amerykanów na ulicy.

Wielu innych mieszkańców Phenianu opowiadało o bestialstwach Amerykanów. Tak np. Kim Son - ok, 37-letnia matka czworga dzieci, opowiedziała, że po bombardowaniu w dniu 3 lipca w 1950 r. podczas, którego zginął jej mąż i dzieci, została ona ewakuowana do wsi Son San Ri. Widziała tam, jak Amerykanie zabili 37 osób, pomiędzy którymi znajdowała się sekretarka miejscowej organizacji kobiecej. Amerykanie pędzili tę aktywistkę nagą przez wieś. [illegible]

Następnie członkinie komisji zwiedziły miasto Sinczen. W mieście tym Amerykanie wymordowali 23.259 ludzi. Mieszkańcy opowiadali członkiniom komisji, że Amerykanie zapędzili do pieczary 30 kobiet i dzieci następnie je rozstrzelali. Do drugiej pieczary zapędzono 104 ludzi, oblano ich benzyną i podpalono. Kto nie zginął od płomieni, zadusił się gazem. Na ścianach pierwszej pieczary zachowały się dotychczas ślady krwi, a na drugiej ślady ognia.

Na podstawie zeznań świadków komisja stwierdziła, że Amerykanie aresztowali ludzi za „zbrodnie", jak: za to, że byli patriotami, że mieli krewnych w Armii Ludowej, za przynależność do Związku Chłopskiego, jak np. Spółdzielnia Spożywców, albo też za to, że ich krewni należeli do tych organizacji.

Długa jest lista zbrodni imperialistów. Międzynarodowa Komisja Kobieca do badań zbrodni imperialistów w Korei podaje pod koniec swego sprawozdania wnioski, w których m. in. czytamy:

Okupanci amerykańscy w sposób bezwzględny i systematyczny tępią naród koreański, co sprzeczne jest nie tylko z zasadami humanitaryzmu, ale i z zasadami prowadzenia wojny, zawartymi w Konwencji Haskiej i Genewskiej.

Przeciw spokojnej ludności [illegible] konwencji międzynarodowej: bomby zapalające, naftowe, benzynowe, napalmowe, i bomby opóźnionego działania, a także ostrzeliwuje się systematycznie spokojnych mieszkańców ogniem karabinów maszynowych z nisko latających samolotów.

W bandycki sposób tępi się ludność koreańską. Poddaje się torturom, pali, bije do śmierci, grzebie żywcem setki tysięcy spokojnych mieszkańców — całymi rodzinami od starców do maleńkich dzieci. Tysiące innych ginie z głodu i zimna w przepełnionych więzieniach, do których wtrącono ich bez jakiegokolwiek oskarżenia, śledztwa, sądu i wyroku.

Te masowe tortury, masowe mordy, przewyższają zbrodnie, dokonywane przez faszystów hitlerowskich, gdy okupowali Europę.

Komisja wzywa wszystkie narody świata, aby w imię całej ludzkości domagały się wszystkimi środkami natychmiastowego przerwania wojny w Korei i natychmiastowego wycofania z Korei wszystkich obcych wojsk.

Komisja uważa, że osoby odpowiedzialne za zbrodnie popełnione przeciw narodowi koreańskiemu powinny zostać obwinione jako zbrodniarze wojenni [illegible] z 1943 roku stanąć przed sądem narodów świata.

K. K.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-81, 6-25-91, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów: 8-07-92. REDAKCJA NOCNA: 7-51-22, 6-56-94. Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. [illegible] Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16. [illegible] Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-30. Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-39293